

Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnośnieniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych.

Cena ogłoszeń: Zwykłe inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórznej nr. 7.

Telefonu nr. 524.

Nr. 77

Poznań, piątek dnia 21-go grudnia 1906.

Rok I.

Dzielimy się z Czytelnikami miłą nowiną, że udało nam się pozyskać

Władysława Reymonta

znakomitego twórcy Chłopów, utwór powieściowy:

Smętarzysko.

Druk jego rozpoczniemy w przyszłym kwartale, po ukończeniu Anatola Krzyżanowskiego: Odrodzenia.

Redakcja.

Na nowy kwartał

można zapisywać Kurjera Poznańskiego na wszystkich pocztach niemieckich.

Przedpłata na cały kwartał wynosi **3,60 mk.**

W Poznaniu

zamawiać można Kurjera Pozn. także tylko na jeden miesiąc, a więc na sam styczeń.

Przedpłata na styczeń wynosi tak w ekspedycji jak po agencjach **1 mk.**

z odnośnieniem do domu **1,20 mk.**

Ekspedycja Kurjera Poznańskiego.

Poznań, dnia 20. grudnia 1906.

Odezwa.

Rodacy!

Parlament niemiecki rozwiązany; szczupła garstka posłów naszych wróciła po pracy uciążliwej, chociaż dla nas, jak zawsze, wobec nieprzyjaznych stosunków bezowocnej, do domu, i nowe naznaczone wybory na dzień 25 stycznia r. 1907.

Przy każdorazowych wyborach mieliście to sobie, Bracia Rodacy, za święty obowiązek, wypełnić sumiennie Waszą powinność obywatelską, i oddając głos na naszych kandydatów, tem sa-

Rozwój kwestji włościańskiej

i jej odbicie w literaturze polskiej po powstaniu roku 1831.

W Wypiańskiego: Warszawiance, pieśni z r. 1831. — zawarta jest taka charakterystyka narodu polskiego:

Rzesze gawronie,

Serca czule, lby orle, okręt bez maszt...

Przed nami wspaniałe orszak generałów, wodzów, co czyniami swymi zapełnili sławę Europę, mamy pułki bojowe idące w ogień jak do tańca. Lecz cóż, kiedy starszyzna, kiedy dowódca, w którego zapatrzone jest cały naród, nie ma zapłać, kiedy, miotany nieufnością, takie żywi uczucia:

Dziś, gdy losy ważą się na szali,

Serce nam niemoc rwie i dusze łamie...

Dobrze się bić jest już jedną częścią zadania, największa atoli dobrze przysposobić i pokierować nią rozumem. Brak ostatniego warunku sparaliżował cały nakład energii i zapłać jaki w powstaniu listopadowym w ofierze złożono i w skutkach swych spowodował jego tragiczny wynik. Spiskowcy, którzy powstanie wywołali, związali się uczuciem równości, wolności i braterstwa. W imieniu tych hasła wystąpili spodziewając się, że cały naród polski je zrozumie i że z niemi dojdzie do zwycięstwa. Ogólnikowość tego programu okazała się tymczasem w chwili działania tyle, co bezprogramowość. Ogłoszone powstanie, zapomniawszy, że w rewolucji powinien być rząd rewolucyjny, i że pierwszą i najpoważniejszą sprawą rewolucyjną dla narodu polskiego było zniesienie poddaństwa i pańszczyzny włościan, aby zapalić przez to milionowe rzesze ludu. Darmo przebrzmiała niestety porwijąca wymowa posła Szczanieckiego na sejmie w Warszawie roku 1831. Szlachta ówczesna o uwolnieniu swej młod-

mem uroczysty założyć protest przeciwko wyjątkowemu położeniu, w jakim się nam znajdować przychodzi. W chwili jednak obecnej jeszcze zdwoić winniśmy gorliwość naszą, by przed całym światem dać jak najmowniejszy dowód żywotności naszej, i że nie upadniemy na duchu, a chociażby jeszcze dotkliwsze nas miały spotkać czasy.

Bije w nasze biedne i skołatane społeczeństwo, jakby taranem, ustawa o zakładaniu kolonji, utrudniając wystawienie zagrody na własnej roli, nieraz krwawym potem zdobytyj; drożyzna wszystkich artykułów spożywczych daje się straszliwie we znaki, zwłaszcza ludności uboższej; a sprawa szkolna serca nas wszystkich do głębi poruszyła, tak iż niejeden małoduszny zwątpić gotów o lepszej dla nas doli. — Czy zwątpimy? Nigdy! Przenigdy! A że nie tracimy nadziei, i że chcemy stanąć w szeregu cywilizowanych narodów z równymi prawami do życia i rozwoju przyrodzonych sił i właściwości naszych: na to mamy dowód przy teraźniejszych wyborach. Tak nam dopomóż Boże!

Wynik tych wyborów pomyślny zaley tak od sprężystości naszych komitetów powiatowych, jak i w równej mierze od obowiązkowości wszystkich, bez różnicy powołania i stanu, wyborców, a Rodaków naszych.

Dla tego rozporządzamy, co następuje:

1. Komitety powiatowe winne w jak najkrótszym czasie zwołać walne zebrania powiatowe, i przy tej sposobności
2. podać pod uchwałę listę kandydatów.
3. Uzupełnić organizację powiatową, gdzie się tego okaże potrzeba.
4. Urządzić składki na fundusz wyborczy, z których w myśl naszych ustaw jedna połowa pozostaje w kasie powiatowej, podczas gdy druga winna wpłynąć do kasy naszego komitetu.
5. Zaznaczamy dalej, że delegaci pozostają ci sami, i że tylko wtedy jest konieczny wybór nowego delegata, jeżeli dotychczasowy delegat albo zmarł, albo urząd swój dobrowolnie złożył, albo z powiatu się wyprowadził.
6. Reprezentantów naszej prasy usilnie prosimy, aby w łamach pism swoich zechcieli urządzić składki na fundusz wyborczy.
7. Zebranie delegatów odbędzie się najpóźniej 10. stycznia.

W grudniu roku 1906.

Prowincjonalny komitet wyborczy na Prusy Zach. i Warmję.

Ks. dr. Antoni Wolszlegier, prezes.

Stanisław Sikorski, sekretarz.

Dr. Franciszek Kubacz.

Ks. Feliks Thokarski, Wiktor Marchlewski.

szej braci wiedzieć nie chciała i tak nastąpiła katastrofa, a z nią splotła się kwestja włościańska, jako konieczny rezultat ideowej ewolucji czasu.

Gdy pierwsze przygnębienie klęski państwowej minęło, wzięła górę reakcja krytyczna, obliczenie się z pozostałymi siłami i warunkami. Wynikiem tej rewizji ubiegłego dziejowego procesu było przeświadczenie o konieczności gerliwej pracy nad uwydatnieniem ludu i reformą włościańską. Trzeba było zatem zerwać z przesądami klasowymi i grzechami przeszłości, których może nikt silniej i dosadniej nie potępił, jak Wypiański w słowach włożonych w usta papieża do pielgrzymki polskiej:

Zyliście w pysze i dumie, w bezprawiu nurząc ręce. Zaliście we własnej męce, w żalobnej dzisiaj zadumie zapomnieli o dusz tłumie zrodzonych w lichej stajence, zrodzonych w lichej zagrodzie, któreście w naszym pochodzie wozem tryumfów miażdżyli i dalsieście im upać w odmęcie, a oni, ci wasi święci konali na glebie o głodzie...

Potrzebę nowego życia, wytworzenia nowych stosunków i czynników narodowych odczuła naj silniej demokracja na emigracji, którą upadek powstania zmusił szukać przytułku na obcej ziemi. Zrozumiała dobrze, że zanim można było wytworzyć jaką naprawę sytuacji, trzeba było naprzód zburzyć ten mur chiński, jaki pomiędzy szlachtą, a chłopem wytworzyły poddaństwo i pańszczyzna w długowiekowym istnieniu. Cały ten ruch emigracyjny zérodzował się w organizacji: Towarzystwa demokratycznego, założonego w marcu r. 1832. z hasłem:

Listy krakowskie.

Kraków, 17. grudnia.

(Nowoczesne potrzeby wielkomięjskie w walce z starożytną kulturą. — Wandalizmy w architekturze. — Rynek krakowski. — Konkurs na fasadę t. zw. Barszczyńskiego.)

Miasta tego rodzaju, co nasz ukochany Kraków, przechodzić muszą w swym rozwoju chwile przełomowe, chwile, których charakterystyką jest zmaganie się nowoczesnych potrzeb wielkomięjskich z cechami starożytnej kultury, z zabytkami historycznymi architektury, ze zwyczajami dawnych pokoleń. Zwykle — można śmiało powiedzieć: niestety! — to co stare pada ofiarą tego co nowe, bo to jest zwykła w dziejach ludzkości kolej rzeczy. I zapewne, do pewnego stopnia, tak być musi i tak być powinno, zwłaszcza gdy chodzi o firmy przestarzałe, gdy się dąży do przekształcania przeżytków, do wprowadzania nowych i świeżych pierwiastków życia w ramy często zbyt ciasne i szczupłe. Dziś jednakże rozwój miast postępuje tak szybkim tempem, że najczęściej zapomina się o możności przystosowania dawnych form do dzisiejszych potrzeb i niweczy się owe dawne firmy bezpowrotnie, wytwarzając nieestetyczny i niekulturalny rozdźwięk między tem, co jeszcze pozostało starem, a tem, co nigdy starem nie było.

A już z pewnością w żadnej dziedzinie nie rozpanoszył się ów bezmyślny wandalizm do tego stopnia, jak w architekturze wielkomięjskiej. Jak często się zdarza, że w tej lub owej ulicy, zabudowanej pewnym typem domów, powstaje jeden z tych nowożytnych olbrzymów kczsarowych, czasem nawet sam w sobie estetyczny i harmonijnie skomponowany, ale stanowiący w całej linii ulicy zgrzyt nie do zniesienia.

Przykładem tego rodzaju walki zaciętej jest Rynek krakowski, do niemożliwości prawie zeszeszony przez sklepy, które w celach reklamy i współzawodnictwa prowadzą wojnę napisową. — Napisy te coraz większe, coraz krzykliwsze, coraz brutalniejsze, szpecą nie tylko pojedyncze fasady domów, lecz wprost psują całą linię architektoniczną placu, jednego może z najpiękniejszych w całej Polsce. Rzecz naturalna, że rozwój handlu, skądinąd zresztą bardzo pożądanym, idzie coraz dalej i gdy dziś zniekształca dolne części budowli, jutro rozpocznie burzenie całych domów i stawia nie na miejscach starych, bogatych tradycją dziejową, „kamienie mieszczkańskich“ nowych, z żelaza i szkła skonstruowanych nowotworów architektonicznych.

Należy sobie jednak dobrze zdać sprawę, na czym polega istota zagadnienia kulturalnego w danym wypadku. Bo przecież nie można żądać, by w ślepej adoracji starzyny uparcie przeszkadzało rozwojowi życia. Idzie jedynie o podporządkowanie potrzeb szczególnych pod ogólną potrzebę uczuć piękna i zespołu estetycznego. Faktem bowiem jest, że znaczna część domów w Ryнку krakowskim nietylko dla celów handlowych uleż będzie musiała przebudowie. Stare, grube mury,

wszystko dla ludu, przez lud! W swoich wywodach powoływało się ono na zasady rewolucji francuskiej z roku 1789, w samej rzeczy rozwijało tylko to, co przedtem u nas Saszcy głosił, żądało bowiem głównie uwłaszczenia ludu i zniesienia wszelkich przywilejów. W przedmowie własności wyrażał się program Towarzystwa ostrożnie, pozostawiając przyszłości dokładniejsze określenie, zaznaczał atoli, że prawo posiadania ziemi i każdej innej własności przysługuje tylko pracy. Towarzystwo rozwijało swe zasady w Okólnikach, oraz w szeregu mniej lub więcej trwałych czasopism, między którymi największy rozgłos zyskał: Pamiętnik i Demokrate Polski. Wydawnictwa jego przenikały nie tylko do Polski, ale docierały i w głąb Rosji, rozpowszechniając u młodzieży kształcącej się na uniwersytetach w Petersburgu, Moskwie, Dorpacie i Kazaniu zasady narodowe i demokratyczne.

Propaganda ludowa, rozpaliwszy się w ogniska swego we Francji, najwcześniej przeschepiła się do Rzeczypospolitej krakowskiej i do Galicji, dokąd po upadku powstania, wiele osób się schroniło przed zemstą despotyzmu rosyjskiego. Tu zawiązało się pod kierunkiem Seweryna Goszczyńskiego i Maurycego Gosławskiego Towarzystwo przyjaciół ludu. Jego filarem w Krakowie był Seweryn Goszczyński i Lesław Łukaszewicz, a na czele sekcji lwowskiej stał Teofil Wiśniowski i Franciszek Smolka. Najważniejszym jego zadaniem było przygotowanie szlachty do uwolnienia i uwłaszczenia włościan i to z własnego popędu, aby kiedyś obcy rząd jej w tem nie uprzedził z wielką szkodą dla niej i dla całej sprawy narodowej. W roku 1834. powstał nowy związek narodowy: Stowarzyszenie ludu polskiego, który z Towarzystwem przyjaciół ludu złączył się w jedno ognisko propagandy demokratycznej. Stowarzyszenie rozszerzyło się po wszystkich ziemiach

połacie ciemne wskutek małej ilości okien i małych otworów okiennych — wszystko to razem wymaga istotnie, już ze względów zdrowotnych choćby, zmiany na lepsze. Ale niemożliwym jest puszczenie samopas tych dążeń, bo wówczas grozi Ryńkowi, że obok cudnego kościoła Marjańskiego stanie „secesyjny“ bazar tandetny, a poważne, choć misterne Sukiennice będą otoczone pstrokatą mozaiką nie tyle może różnorodności, ile wprost bezstylowości.

Dlatego z prawdziwą radością należy w kronikach miasta zapisać fakt ogłoszenia konkursu na fasadę jednego z domów Ryńku, mających uleż przebudowie. Konkurs ten rozpisali przed kilku tygodniami wspólnie następujące Towarzystwa, którym się za to szczerza podziękować należy: Towarzystwo upiększenia Krakowa i okolic, Towarzystwo opieki nad zabytkami sztuki i kultury w Polsce, Towarzystwo miłośników historii i zabytków Krakowa. Grono konserwatorów zachodniej Galicji, Towarzystwo „Polska Sztuka Stosowana“ oraz Towarzystwo techniczne.

Dom, o który chodzi, jest istotnie jednym z tych, których wygląd ma zasadnicze znaczenie dla wyglądu najważniejszej części Ryńku. Jest to t. zw. Barszczyzna, pierwsza kamienica od kościoła Marjańskiego, idąca ku ul. Grodzkiej.

Zadanie konkursowe jest swoją drogą nielatwe, albowiem dotyczy samej tylko fasady, którą należy przystosować do gotowego już planu przebudowy domu. Po wyrażeniu zastrzeżenia, czego w projekcie przebudowy zmieniać pod żadnym pozorem nie wolno, program mówi: „Wybór materiału i stylowego odcienia pozostawia się uznaniu projektujących, z wyłączeniem stylu gotyckiego; zwraca się wreszcie uwagę na to, że dziś istniejący dom ma fasadę wyprawioną wapnem, która jako taka stanowi pewną plamę barwną wobec otoczenia. W jakim stopniu w konstrukcjach parteru i pierwszego piętra ma być użytem żelazo i o ile ten materiał sam w ukształtowaniu zewnętrznym ma odegrać semoistną rolę, pozostawia się uznaniu projektujących. W każdy razie przewidzianem jest skromne użycie ciosu. Dach ma być pokryty dachówką. Wogóle fasada ma być traktowana skromnie a poważnie“.

między rysunkami wymaganymi w konkursie ma być wykonany również „rysunek perspektywiczny z danego punktu na sytuacyjnym planie oznaczonego“. Dla ułatwienia autorom tej ostatniej pracy, komitet konkursowy wykonał kazał fotografię istniejącego budynku wraz z otoczeniem, wziętą z tego samego punktu, na której odfotografowano także datę 5 m. wysoka.

W końcowym ustępie programu konkursowego ujęte jest zasadnicze dążenie komitetu: „Towarzystwa, rozpisujące konkurs, pragną konkursem uzyskać nie tylko projekt fasady nowego domu, lecz pragną nadto uzyskać wytyczne, według których, przy dopełnianiu wymagań, jakie współczesne życie stawia projektującym nowe domy na starożytnych placach w Krakowie, względnie przy przebudowach takich domów, możnaby utrzymać ich typowy charakter, względnie uży-

dawnej Rzeczypospolitej i przyczyniło się ogromnie do upowszechnienia przekonań ludowych. Zławsza na Galicję był jego wpływ wielki, ono ogarnęło prawie wszystkie warstwy społeczeństwa polskiego i rusińskiego. Pisarze galicyjscy w większości należeli do tego stowarzyszenia, że wyliczymy tylko Augusta Bielowskiego, Wincentego Pola, Lucjana Siemieńskiego i Jana Zacharjasiewicza. Nie daw zatem, że ówczesna literatura galicyjska była nastroszona demokratycznie. Pod wpływem przekonań ludowych starano się zbliżyć do włościan i wejść w bezpośrednie z nimi stosunki.

Do Kongresówki przeniósł te myśli ludowe poznańczyk, August Wilkoński. W Warszawie sformułowała się grupa młodych postępców, zwana „cyganerją warszawską“, przez podobieństwo do paryskiej bohème. Było to grono czysto demokratyczne, a nawet chłopomańskie: rozszerzało nie tylko idee ludowe, ale zaznajamiało się z ludem w pieszych po kraju wędrowkach, zbierało pieśni, klechdy, podania i zapisywało zwyczaje ludowe. Ci spiskowcy ludowi, między którymi wyróżniał się talentem Włodzimierz Wolski, Teofil Lenartowicz i Roman Zmorski, zadzierzgnęli węzły swej sieci w całym Królestwie kongresowym pod nazwą Związku narodu polskiego. Obok tego grona męskiego, silnie przenikniętego potrzebą zmiany losu włościan i gorąco kochającego ludową poezję, było także w ówczesnej Warszawie kilka kobiet temi samymi uczuciami i poglądami ożywionych. Najwybitniejszemi reprezentantkami tego ruchu były Narcyza Zmichowska, Anna Skimborowiczowa i Paulina Wilkońska.

Dr. Antoni Snowacki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

skać dostrzeżenie nowych budowli do istniejącego otoczenia.

Termin konkursu upłynął właśnie w dniu wczorajszym, a projekty będą wystawione na widok publiczny. Pierwszy ten krok w kierunku rozwiązania jednego z najzawilszych zagadnień artystycznych i kulturalnych w rozwoju wielkich miast może mieć bardzo doniosłe znaczenie. Miejmy nadzieję, że wynik konkursu zadawoli nie tylko sędziów konkursowych, lecz i wszystkich, którym piękno Krakowa na sercu leży. A tych przecież są miliony...

St. — ski.

Sprawa szkolna ze stanowiska konstytucji i Kościoła.

Mowa posła ks. prałata Stychla.

(Dokończenie.)

Ponieważ zaś w pruskiej szkole dzieje się wszystko porządnie, metodycznie, (naturalnie!), więc nauczyciele i inspektorowie tylko stopniowo przyzwyczajają dzieci do niemieckiego wykładu religii w ten sposób, że najprzód zaprowadzają w szkole wspólny pacierz w języku niemieckim. No! i ten pacierz w obcym dla dziecka języku przybiera ciekawe formy! Prawie każde słowo w nim jest skoszlawione przez dzieci niewiedzące co mówią.

I słyszy się z ust dzieci w modlitwie Pańskiej n. p. zamiast: „geheiligt werde dein Name“ — „heilige Pferde“; zamiast: „Dein Wille geschehe“ — „Dein Wilhelm geschehe“. W pozdrowieniu anielskim zamiast: „Du bist voll der Gnaden“ — „voll der Knaben“; zamiast: „Frucht Deines Leibes“ — „Fluch Deines Leibes“ (!).

Czyż to nie jest materialna profanacja modlitwy, dokonywana nieświadomie przez dzieci nie mające pojęcia o znaczeniu słów?

Dalej 10 przykazań, zamiast: „Du sollst Vater und Mutter ehren“ — mówią usta dziecięce: „erben“; zamiast: „Du sollst nicht ehebrechen“ — „Du sollst nicht erbrechen“; zamiast: „kein falsches Zeugnis“ — „kein Fleischiges Zeugnis“; zamiast: „Du sollst nicht begehren deines Nächsten Weib“ — „du sollst nicht bekehren dein nächstes Weib“.

A pozdrowienie chrześcijańskie: „Niech będzie pochwalony...“ na chwałę języka brzmi niekiedy: „Galopp zu Jesus Christus“.

Otoż podobieństwo w brzmieniu wyrazów, określających pojęcia konkretne i odezwane, że znaczeniem zupełnie odmiennym — powoduje tu u małych dzieci takie bałamuctwa i wprost mimowolne bluźnierstwa!

Jeszcze jeden obrazek z życia wzięty do wód, że pacierz w języku obcym odmawiany przez dziecię nie porusza serca, i nie daje świadomości dziecku, że się modli. Historia polskiego pastuszka.

Idzie sobie polną drogą mąż pewien i spotyka w polu chłopca szkolnego pasącego gęsi. Wdaje się z chłopcem w rozmowę ów mąż i pyta: „Do szkoły chodzisz, to pewnie nawet i „Vaterunser“ umiesz?“ — „A jaści“ — powiada chłopiec. „No, to pokaż, co umiesz.“ — Na to chłopiec, jak stał, w kapeluszu na głowie, z batem w rękę, w niedbalej postawie, zaczyna recytować jak papuga po niemiecku słowa modlitwy Pańskiej, dumny, że tak gładko potrafi.

Gdy skończył, mówi ów mąż: „No, a po polsku umiesz?“ „Ojcie nasz?“ — „Dyć przecie“ — mówi chłopiec — „matka nauczyła“. Zrzuca kapelusze z głowy, bat na bok, pada na kolana, żegna się, składa ręce i ze skupieniem pobożnym mówi ten pacierz święty, jak go matka nauczyła przy ognisku domowym i jak go odmawia w kościele.

Dopiero teraz rozumie, że mówi do Stwórcy swego i Pana, że się modli. To, co on mówił poprzednio, to była obojętna recytacja wyuczonego na pamięć zadania szkolnego. Strach pomysł, co stanie się z tą dziatwą, gdy dorośnie, jeżeli stosunki się nie zmienią.

Dobry miał matkę ów pastuszek. Idziec za nią rodzice i czuwają pilnie, aby za zaniechanie dzieci nie przyszła na was kara Boża.

A teraz jeszcze słówko o „największym Niemcu“ Bismarcku. Wstąpił on raz pewnego we Frankfurcie nad Menem do francuskiego kościoła reformowanego i tak pisze o tem w liście do swej żony z dnia 1. czerwca 1851:

Byłem dziś w kościele francuskim, gdzie przynajmniej więcej ludzi i nabożeństwa, i kandydacja niezły, lecz ja nie mogę mówić po francusku do mego kochanego, wiernego Pana i Zbawiciela; wydaje mi się to niewdzięcznością.

Więc to tak, mości książe? Więc uznajesz i chowasz dla swego osobistego użytku zdrową zasadę o niezbędności ojczystego języka w stosunku do Pana i Zbawiciela, lecz dziecku polskiemu tej zasady skąpisz, więc stosujesz doń i pozwalasz stosować inną, przewrotną zasadę, narzucać obcy język do pacierza? Więc Ty, mężu o potężnym umyśle, dyplomata władający doskonale językiem francuskim, nie czujesz się na siłach i nie możesz się zdobyć na pacierz francuski, a chcesz i dopuszczasz, aby mała polska dziewczyna, zaledwie swym ojczystym władająca językiem, zwracała się do Pana i Zbawiciela w jakiejś obcej, zimnej i niezrozumiałej dla siebie mowie? A więc dwójka miara, mości książe... lecz sąd tylko jeden!

Jeżeli zaś, Bracia Rodacy, błędna zasada używania obcego języka wykładowego już w samej nauce szkolnej nieznośne spowodowała trudności, to jeszcze nie na tem koniec.

Nieszczęsne skutki odczuwać musimy i poza szkołą, mianowicie w nauce przygotowawczej do pierwszych sakramentów św. Duchowienstwo, które przecież nie na modłę nowożytnej szkoły, lecz na modłę Zbawiciela naucza wszystkie polskie dzieci bez wyjątku w języku ojczystym, podwójną zwałować musi trudność.

„Dzieci polskie przychodzą na naukę kościelną, z wykładu szkolnego nie przynoszą ze sobą znajomości polskiej terminologii, polskich pojęć i określeń katechizmowych. Więc kapłan zmuszony jest mozołnie tego od początku nauczać, co szkoła dać była dziecku powinna. A dalej, dzieci coraz częściej nie umieją nawet czytać po polsku i nie mogą używać katechizmu polskiego, który jest potrzebnym do kościelnej nauki. W r. 1887. minister Gossler wyrzucił ze szkoły nawet język polski, jako pozostały jeszcze, mimo nowych porządków 1873. roku, w szkole osobny przedmiot nauki i pomnożył za to i tak już obfite godziny języka niemieckiego. Dzieci przestały się uczyć nawet czytania i pisania polskiego. Zrozumiano później, że potrzebna przecież dziecku ta nauka i możliwość używania katechizmu, boć nawet jeszcze w szkołach, choć nie wszystkich, była religia po polsku. Więc minister Besse zaprowadził r. 1894. t. zw. fakultatywną naukę czytania i pisania polskiego, udzielaną tylko na osobny wniosek rodziców, lecz w jakże ciasnych rozmiarach. Na Górnym Śląsku i w Prusach Zach. tej nauki wcale nie ma, a w Księstwie może być tylko w tych szkołach przez 1—2 lat udzielaną, w których dzieci w stopniu średnim i wyższym mają jeszcze religję po polsku. Na domiar w praktyce w znacznej części i w tych szkołach nauka wypada, gdyż nauczyciele i inspektorowie zwykle znajdują jakieś trudności.

Przeciwdziałanie w domu i uzupełnianie tych braków przez prostych, biednych, umęczonych całodzienną pracą rodziców nader jest utrudnionem, jakkolwiek w takich warunkach do najświętszych obowiązków rodzicielskich zaliczać się winno, na co, Bracia Rodacy, pilne dajcie baczenie.

Zawsze pełne poświęcenia kobiety polskie starały się gromadzić prywatnie dziatwę na naukę czytania i pisania. I tę naukę uznano za niedozwoloną. Śledztwami, nagabywaniem pań uczących i dzieci, zagrożeniem kar po 100 marek za każdy przypadek „przekroczenia“ starano się ją zgnieść. Wiecie, że jedna z tych pań, dobrodziejek dzieci, pięciodniowym więzieniem ukaraną była za ten prosty akt miłości bliźniego.

W tem położeniu rzeczy zmuszani bywają coraz częściej kapłani rozpoczynać naukę przygotowawczą do pierwszej spowiedzi i komunii św. od nauki czytania polskiego na podręcznikach katechizmowych lub historii biblijnej, za co oczywiście sypią się denuncjacje, że księża urządzają prywatne szkoły.

Z natury więc rzeczy wynika, że duchowni wraz z rodzicami domagać się muszą od szkoły, aby uwzględniła język ojczysty dzieci. Nie może być inaczej.

Razem z dziatwą, razem z rodzicami dotkniętą jest sam Kościół przez nowe praktyki szkolne, dotknięty głęboko ze względów zasadniczych.

Kościół ma powierzony sobie przez Zbawiciela urząd nauczycielski. Nauka prawdy wiary i moralności, to jego pierwszorzędne zadanie. Z natury rzeczy także nauka religii w szkole należy do duchowieństwa, nie jest to przecie przedmiot nauki świeckiej, którego rozkład i wykład przysługiwałby świeckim władzom szkolnym. Atoż u nas do szkoły nie wpuszcza się nauczycieli duchownych.

Dawniej bywało inaczej, więc możliwym jest stan rzeczy od dzisiejszego odmienny. Utrzymanie i rozwój szkół w średniowieczu — to wyłączna zasługa Kościoła.

Powszechne prawo krajowe zastrzega też Kościołowi wpływ na szkołę i udział w jej zarządzie, tem bardziej więc wykład nauki religii. Konstytucja pruska z r. 1850. tych praw nie znosi. Osobno zaś w art. 24. waruje Kościółowi kierownictwo („Leitung“) nauki religii, oczywiście, rzecz prosta, w myśl zadania Kościoła, zasad powsz. prawa krajowego i istniejącej praktyki.

Prawo z 11. 3. 1872. o nadzorze szkoły usuwa wprawdzie duchowieństwo z ogólnego nadzoru szkoły i stawia w jego miejsce inspektorów szkolnych, atoli w § 3. wyraźnie zaznacza, że art. 24. konstytucji pozostaje nie dotkniętą.

Zważywszy to wszystko, nie można mieć najmniejszej wątpliwości, że kierownictwo nauki religii przez Kościół obejmuje władzę samodzielnego rozporządzania tym przedmiotem w szkole ludowej.

Znalazł się atoli minister Falk, ojciec walki kulturalnej, który w rozporządzeniu z dnia 18. lutego 1876. oświadczył, że pojęcie w kierownictwie nauki religii potrzebuje jeszcze bliższego określenia (?) w przyszłym ogólnym prawie szkolnem, tymczasem zaś dół temu pojęciu subiektywną interpretację, wedle której kapłan dopuszczony łaskawie do szkoły jako „kierownik nauki religii“ staje się niejako podwładnym inspektora, najczęstiej protestanta, sam w nauce religii nie samodzielnie zarządzać może, a życzenia i zażalenia swe przedkładać musi świeckim, urzędowym nadzorcom, którzy je ignorować mogą. Ba; ignoruje się nawet prośby i żądania duchownej władzy dyceyjalnej!!!

O „misję kanoniczną“, t. j. o udzielenie władzy nauczania religii na mocy posłannictwa Chrystusowego władza szkolna Kościoła nie pyta, wyraźnemu udzieleniu tej misji przez Kościół wprost się sprzeciwia i pozostawia nauczycielom do woli, czy się o nią prywatnie postarać zechcą lub nie.

Aprobatę zaś Władzy duchownej, czyli t. zw. „Imprimatur“ na podręcznikach katechizmowych równie polskich jak niemieckich umieszczonych, wyzyskiwano już nawet w ten sposób, że pokazywał polskim dzieciom i rodzicom aprobatę

na katechizmie niemieckim (przeznaczonym oczywiście dla Niemców), starano się wywołać mniemanie, że Kościół poleca naukę religii w obcym dla dzieci języku.

Widzicie więc, Bracia Rodacy, że Kościół sam jest skrępowany we własnej swojej dziedzinie. Lecz on nie ulega i uleż nie może niepowołanemu naciskowi i aprobacie naszych praktyk w szkole ludowej nie może!

Hoć trzyma się zasady, że nie wolno mu uprawiać ani własnej polityki językowej ani popierać cudzej, państwowej.

Kościół musi używać i domagać się ludowego, ojczystego języka, aby prawdy wiary w pożądaną przez owieczki szacie były wykładane i rozumiane, aby zasady moralności przeniknęły serce i życie, aby uczucia wiary miały możliwość swobodnego i zupełnego wypowiedzenia się w stosunku do Boga.

Gdyby Kościół postępował inaczej, odwróciłby się od niego własne owieczki; gdyby kapłan wyparł się zasad Kościoła, przestał być sługą Chrystusa, a poszedł w służbę cudzą, — dopuściłby się odstępstwa jako zdradca i najemnik, zarówno kapłan narodowości polskiej, czy jakiegobądź innej.

Niezmienną też była zawsze zasada postępowania w Kościele Bożym:

Pan Jezus przemawiał w języku ludu — w dzień zesłania Ducha św. mówili apostołowie tak, że każdy z rzeszy oznaczającej słyszał słowa nauki w ojczystym swym języku, — misjonarze, idąc w świat nauczać, czynią to w języku ludu, do którego się zbliżają, — a sobór Trydencki i inne jako wyraźną stwierdziły zasadę, że prawdę wiary wykładac należy w ojczystym języku.

Pozwólcie, Bracia Rodacy, że na zakończenie załatwię się jeszcze z dwoma argumentami rządu, któremi uzasadnia swoje twarde stanowisko w dziedzinie językowej.

„Polacy nie chcą się uczyć języka niemieckiego, a tak zwaną „wiarę niemiecką“ i pacierz niemiecki uważają za coś gorszego, podrzędniejszego.“

Czyż tak jest rzeczywistość? Ależ to frazes bałamutny, stokroć zbijany, a wiecznie powtarzany. Polacy przecież we własnym interesie pragną się uczyć języka niemieckiego, lecz już nawet dziecku polskiemu obryzda się tę naukę właśnie przez to, że odbywa się ona kosztem języka ojczystego i przez to, że za pilne uczenie się języka niemieckiego odbierają dzieci w nagrodę — niemiecki wykład religii! Polacy pragną uszanować powagę szkoły, o ile jest zastępowania rodziców, lecz domagają się stanowczo, aby też szkoła uszanowała to, co wyższą stanowi powagę, aby uszanowała majestat Boga, do którego dzieci nie w skoszlawionej przez obcy język modlitwie, lecz w idącej ze serca mowie swej ojczystej zwracać się powinny, — aby uszanowała powagę słowa Bożego i prawd wiary, które w najmilszej i zrozumiałej dziecku mowie głoszone być winny, — aby uszanowała powagę prawa rodzicielskiego i nie wprowadzała dzieci w konflikt z czwartym przykazaniem i własnym sumieniem.

Więc Polacy nie uważają za mniejwartościową wiarę katolików niemieckiej narodowości, boć ona ta sama, nie pacierz niemiecki w ich ustach, lecz za mniejwartościowe uważają te papuzim sposobem bez zrozumienia wkuwane i duchowo nie przerabiane prawdy wiary, lecz w obcym języku nie przenikające serca zasady moralności, lecz skoszlawione w ustach polskiego dziecka pacierz niemiecki, lecz utrudniony stosunek dziecka do Stwórcy i cały ten zasób wiedzy religijnej i zbudowania — w obcym języku, nie swojskim. To wszystko niewątpliwie jest mniejwartościowem.

Drugi argument rządu: „Polacy mają dążność oderwania się od Prus.“ Znowu ogólniki i przypuszczenia bez dowodów, bo gdyby te były, odpowiedzią rządu nie byłby frazes słów, lecz śledztwa i więzienia.

Celem tego argumentu rządowego jest: straszyć i zrażać nieświadomych Niemców, wpływać na opinie świata.

Pozorem zaś dla owego twierdzenia jest po prostu ta okoliczność, że sercem nie garniemy się do rządu pruskiego, że nie dziękujemy za rzekome dobrodziejstwa, lecz oskarżamy.

My w państwie, do którego z dopuszczenia Bożego przylączyliśmy, płacimy daninę z krwi i mienia, pełniimy wszystkie obowiązki, choć niezadowoleni z położenia, bo język i uczucia nasze nie są w poszanowaniu.

Trudno żądać, abyśmy pełniąc obowiązki poddanych ze skargą na ustach mogli jeszcze odczuwać wdzięczność i przywiązanie do państwa takie, jakie odczuwać winni poddani niemieckiej narodowości, którym dobrze.

Mimo niedoli pozostajemy przecie na drodze legalnej obrony, choć nie możemy być przyjaciółmi kierunku rządowego i organów państwowych.

Niechże przynajmniej w tej dziedzinie po ojcach będzie nam wolno rozwijać się swobodnie, między swoimi. To jest żądanie słuszne i nieodzowna potrzeba.

Więc, Bracia Rodacy, bądźmy sobą! Niechaj pod każdą strzechą polską będzie polska książka i gazeta, niech wnosi tam oświatę i uświadczenie.

Niech w każdym polskim sercu dzwięczy jedno hasło wspólnej, solidarnej obrony naszej odrębności, obrony opartej na miłości i zgodzie, — na wytrwałości i rozsadzie, — na gotowości do ofiar i cierpień dla świętej sprawy.

Błogosławmy nawet te ciosy, które z dopuszczenia Bożego na nas spadają, bo one te ścisłej w jeden zwarty kojarzą nas lufiec, — bo my żyjemy i rośniemy nie tyle „z soli“, ani z roli, ale z tego, co to boli!“

System pruski a Kościół.

Mowa ks. szambelana Laubitzka.

Gdy przed laty niewiele 20 rząd pruski ustawą o kolonizacji wstąpił na drogę praw wyjątkowych w celu tak zw. wzmocnienia niemieckich na kresach wschodnich, jeden z najszlachetniejszych ludzi i z najdzielniejszych obrońców Kościoła katolickiego, baron Schorlemer z Alstu, zwrócił przy rozprawach sejmowych uwagę na wielkie niebezpieczeństwo, które wskutek zamierzonej germanizacji grozi Kościołowi i użył przetytem pamiętnego i odtań często powtarzanego zwrotu: Germanizacja jest protestantyzacją.

Minęło od tego czasu sporo lat, — do dawniejszych ustaw wyjątkowych przybył cały szereg nowych cięższych i boleśniejszych, — warto się więc dzisiaj rozpatrzeć, o ile się te prorocze słowa ziściły i w jaki sposób od tego czasu ukształtował się stosunek systemu państwowego do naszego Kościoła. Czy równym krokiem z germanizacją postępował i protestantyzm, czy pozycja naszego Kościoła stała się słabszą, czy Kościół wobec pruskiego systemu ustępuje?

Nie ulega wątpliwości, że Kościół przez ten czas poniósł ciężkie straty i ciągle je ponosi. Ktokolwiek spojrzysz na mapę Księstwa, na której zaznaczone osobną barwą nabytki komisyji kolonizacyjnej, spostrzeżesz z przerażeniem, ile to tysięcy polskiego katolickiego ludu, który na tej ziemi żył i pracował, na zawsze ze swych siedzib wypartych i dla Kościoła naszego w Księstwie w wielkiej części bezpowrotnie straconych. Całe dzielnice Księstwa zmieniły w ten sposób swój dawniejszy wygląd i zatraciły swój charakter katolicki. Kilkadziesiąt nowych kościołów protestanckich, kilka set szkół oznacza zwycięski pochod protestantyzmu, dziesiątki tysięcy niemieckich kolonistów, — z niknącymi wyjątkami — protestantów zajęło miejsce katolickiego ludu. Dziesiątki parafii katolickich prawie zupełnie zniszczonych, drogie dziesiątki rozbite, osłabione: budynki plebańskie w ruinie — domy Boże w upadku, — a lud polski rozsypany pomiędzy kolonistami bez łączności ze sobą, bez związku z Kościołem i plebanją. A jeżeli w ten sposób uda się rozkolonizować dalsze obszary, które kolonizacja już nabyła i jeszcze nabędzie, to w niedalekiej przyszłości germanizacja Kościoła katolickiego przyprawi o straszne straty!

Ale ci koloniści to po największej części przybysze i z domu już protestanci. Jakżeż się rzecz ma z Polakami, czy i z nich wielu dla Kościoła ginie? Czy i z tej strony grozi Kościołowi wskutek systemu pruskiego istotne niebezpieczeństwo? Dotąd na oko zdobycze protestantyzmu zdają się niewielkie — ale są — istnieniem swoim stwierdzają ten zniwieniony pewnik, że wszędzie tam, gdzie poczucie narodowe żywe, gdzie świadomość odrębności szczeropowej silna, o złutrzezeniu się nie ma mowy. Wiara katolicka tak silnie tkwi w krwi i kości Polaka, że dopoty jest Polakiem, pozostaje też i katolikiem, natomiast w miarę tracenia swej narodowości staje się dostępnym innowiarstwu i razem z narodowością traci z małymi wyjątkami i wiarę katolicką. Polaka niezgermanizowanego, któryby został protestantem, dotąd nie poznałem. Podobnie jak gąsienica, zanim się rozwinię w motyla, przecie musi przez formę poczwarki — tak też i Polak katolik, zanim się stanie protestantem, musi stać się Niemcem. Zgermanizowanie Polaka jest więc najskuteczniejszym środkiem do złutrzezenia go. Dowody liczne i niezbita mamy na to nie tylko na wychodźstwie i w Prusach Zachodnich, ale i u nas na kresach. Jako przykład niechaj służy Bydgoszcz, w którym to mieście od dziesiątek lat gwałtowne postępy robi germanizacja i protestantyzacja. W przeważnej części wypadków zaznaczają się wyraźnie trzy przejścia: z Polaka robi się Niemiec; z Niemca protestant; epilogiem tej ewolucji jest zmiana polskiego nazwiska na niemieckie. Ile rokrocznie na tej drodze Kościółowi naszemu dusz ginie, najlepszy dowód w zastraszającej liczbie odnosnych ogłoszeń, które bydgoski ordonownik urzędowy publikuje. Proces ten kończy się w drugim lub trzecim pokoleniu. W dowód tego opowiadał mi niedawno pewien dyrektor wielkiego zakładu fabrycznego, że z pomiędzy jego robotników pod jednym dachem mieszkają trzy rodziny, w których dziadek katolik i Polak, nie umiejący prawie słowa po niemiecku, huśtał na ławie wnućce protestantki, nie umiejącej słowa po polsku. Ze tego rodzaju wypadki nie należą do wyjątków, o tem mogłoby szeroko opowiadać konfratry nasi z dyceyji chełmińskiej.

Germanizacja i protestantyzacja postępuje na tej drodze ręką w rękę, wolno ale stale — bez poszczególnego przyczyniania się rządu, jako logiczne następstwo całego kierunku polityki i wyjątkowych naszych stosunków. Nie twierdzę, ażeby system pruski wprost dążył do sprobotantyzowania naszej dzielnicy — to leży na razie po za obrębem jego celów i dążeń politycznych, ale faktem jest bezspornym, że skutek ten z danych stosunków wynika i dla władz państwowych bez wątplenia jest pożądanym.

Celem i zadaniem najpierwszem systemu pruskiego nie jest protestantyzowanie, ale wynarodowienie naszego społeczeństwa: Ihr müsst deutsch werden! okrzyk ten bojowy ile to razy wydawano z trybuny sejmowej! O spełnieniu tego zadania nie zapominano nigdy, od całych stu lat z górą, a w ostatnich lat dziesiątkach postępowało w tym kierunku nie tylko z nieubłaganą konsekwencją i żelaznym uporem ale i z podpadającym nerwowym puspiechem. Potrzebne ku temu środki są zawsze w pogotowiu: ustawodawstwo pruskie uchwała na zawołanie każde wyjątkowe prawo, a skarb państwowy stoi otworem do dowolnego użytku. Wszystko co tylko potężne i najlepiej na świecie zorganizowane państwo zrobić mogło pieniędzmi i prawami wyjątkowymi,

zrobiło i robi, i choć skutków nie widać, akcja zawsze postępuje naprzód. Stanęła przeciw systemowi pruskiemu w poprzek drogi jedna wielka przeszkoda, której ominąć nie chce, a zdobyć nie może. Warownia ta dla tego tak silna, że oparta o skałę Piotrową — to Kościół katolicki. System pruski wierzy w to, że jeżeli się uda tę placówkę zdobyć i Kościół pozyskać do celów germanizacyjnych, zwycięstwo będzie niechybne, szybkie i trwałe.

Stosunek państwa do Kościoła ułożył się po skończonej walce kulturowej wogóle dość korzystnie. Niemcy katolicy nie mają dziś uzasadnionego powodu do wyrękań. Wskutek politycznej pragmatyki stronnictwa centrowego, rząd jest dla niemieckich katolików uprzedzającym grzesznym, a niektórzy z biskupów niemieckich chodzą nawet w nadmiarze słońca łask monarszych.

U nas i tu inaczej. Już żelazny kanclerz zdradził tajemnicę, że to Polacy byli, którzy go wciągnęli w kulturkampf; — dotąd też, gdy wszędzie indziej oręż zawieszono, u nas ostatni akt tego dramatu jeszcze się nie rozegrał. U nas cicha, spokojna, ale wytrwała i systematyczna akcja w celu osłabienia wpływu księży i Kościoła nie ustala. Zadaleko odbiegłbym od tematu, gdybym miał na poszczególne jej objawy wskazywać. Dość wspomnieć tylko o wyjątkowej parytetyczności, którą nas system pruski uszczęśliwia. Ze w tak przeważnie katolickiej prowincji naczelni prezesi, prezesi regencji, dyrygenci wydziałów, urzędnicy prowincjonalni, powiatowi, komunalni z niknącymi wyjątkami zawsze protestanci, temu w ożyźnionej uciśnionej niemych już dziwie się przestaliśmy. Nawet Niemcom trudno już dzisiaj posadę zyskać, jeśli jest katolikiem. W ostatnim czasie podał prasą kilka ciekawych przypadków. W Sulmierzycach wybrano burmistrzem Niemca, którego nie potwierdzono: wykazało się, że to był przypadkowo katolik. W Wolsztynie wybrano również Niemca, ale i tego nie potwierdzono, — a dziwnym zbiegiem okoliczności i to był — katolik. W Bledzewie tak samo obrano Niemca i nie potwierdzono go, a ten był katolik! Gdyby który z nich był Polakiem i miał pretensję być głową tak wielkiego miasta jak Wolsztyn albo Sulmierzyce, rozumiałbym wobec takiego „uroszczenia“ obawę organów państwowych. Ale ci wszyscy trzej panowie to Niemcy, rodowici, prawdziwi Niemcy, wprawdzie z tym niesympatycznym dodatkiem, że nie protestanci tylko katolicy! Wszystkie te wypadki zaszły w ostatnim roku i chociaż przypuszczam, że to są tylko przypadki, to przecież każdy przynosi, że w tej przypadkowości jest dziwna metoda!

Jaka parytetyczność przy obecnym systemie panuje w szkolnictwie, o tem można całą książkę napisać. Wspomnę tylko coś ze swoich stosunków lokalnych, które nie będą ani lepsze, ani gorsze od stosunków w tyłu a tyłu innych miastach. Na siedmiu przelożonych zakładów szkolnych w Inowrocławiu jest sześciu protestantów a jeden katolik. Obydwa inspektorowie powiatowi są protestanci. Deputacja szkolna składa się z 8 członków: 6 protestantów, jednego żyda i jednego katolika. Stosunek dzieci szkolnych jest taki, że na 25 procent dzieci protestanckich przypada przedstawiciel 6, na 3 procent dzieci żydowskich — jeden i na 72 procent katolickich dzieci — także jeden: obecnie nie ma nawet i tego, bo go z urzędu złożono. Stwierdzam więc, że 2700 dzieci katolickich nie ma w deputacji szkolnej ani jednego przedstawiciela. Dziwna to, — przecież tu nie chodzi o polskość, tylko o wyznanie!

W miejskich parafiach konieczna dziś potrzeba zakładania ochron, żłobków, przytulisk dla starych i chorych; do hierowania temi zakładami potrzebne siostry. Ale czy nam dziś wolno siostry sprowadzić? Dżakoniski już są prawie w każdym miasteczku, osiedlają się bez najmniejszej trudności, otrzymują zapomogi rządowe, cieszą się protekcją władz, zakładają ochronę i wciągają do nich polskie dzieci, — wszystko to dozwolone. Nam dziś ochronę urzędową jest niemożliwym: nikt koncesji nie otrzyma: dowód na to ponownie Łabiszyn i Kruświca. Chciałem dla swej parafii, która liczy 20 000 dusz sprowadzić Elżbietanki. Odebrałem od przelożonej odpowiedzi, że najmniejszych nie mam widołków, bo inne podobne wnioski od kilku lat leżą w ministerjum, a odpowiedź wcale nie nadchodzi. System pruski dziś się z niezem nie liczy:

nawet na cel tak wysoce charakterystyczny, jak przydzielanie sierot, gdy się zgłosiłem o formalne pozwolenie na odbycie kolekcji tylko w obrębie parafii tylko u katolickich parafian, p. naczelny prezes pozwolenia odmówił, — pomimo, że sam cesarz w swoim orędziu monachijskim w tych właśnie dniach wzywa usilnie do współuczestnictwa w czynnościach stowarzyszeń dobroczynnych!

Ale system ten nie zadawala się tylko tymi małymi środkami, — zamiary jego sięgają wyżej, on marzy o wielkich celach. Jak się już wyżej powiedziało, zależy mu na tem, ażeby wywalczyć sobie i zabezpieczyć przeważny wpływ na nasz Kościół katolicki. Dopiero gdy tę zdobycę posiadzie, zyska to, za czem od tak dawna tęskni, tj. możliwości germanizacji przez kościół. Środki ku temu są rozmaite: najgłośniejsze i najskuteczniejsze: Stowarzyszenia niemieckich katolików i szkoła.

(Dokończenie nastąpi.)

Ruch wyborczy.

z nad Noteci, 19. grudnia.

Piszę nam z kół duchowieństwa: Wnet wybory nowe do parlamentu. Na kresach, gdzie kandydat Polak przejść nie może, mają one również znaczenie, ażeby lud pobudzić do wypełnienia obowiązku narodowego. Trzeba naturalnie wszędzie jak najwięcej zebrać, a przytem stawiać kandydatów odpowiednich. W trzech powiatach nadnoteczki przy wyborach przeszłych w wielu gminach głosowali Polacy na Niemca, ponieważ brak było apitacji. Przed ścisłymi wyborami był dostownie tylko jeden wiec, a nasz kandydat poselski na każde głośniejsze zawołanie przez Niemców mówił na zebraniach także po niemiecku, ponieważ nie należało „drażnić“ przeciwnika i trzeba było „sprawiedliwie“ występować.

Takich kandydatów pełnych bojaźni przed wrogiem i nie wierzących w przyszłość nie potrzebujemy, bo szkodzą tylko sprawie.

Niech wszędzie zwolennicy ruchu ludowego zaczynają pracować, a jeśli staną kandydaci po woli ludu, lud okaże większe zainteresowanie.

Ruch wyborczy w Prusach Zachodnich.

Bacność Wyborcy pow. chojnickiego! Wobec nadchodzących wyborów do parlamentu upraszam silnie o nadsyłanie składek na cele wyborcze! Przy próżnej kasie nie da się wiele zrobić! Najlepiej, gdy jeden zbierze datki z całej okolicy i nadesła takowe kasjerowi pod adresem:

Ks. Kowalkowski, Rittel.

Wiece przedwyborcze odbędą się: W niedzielę, dnia 23. grudnia 1906. roku w Kowalewie o godz. 12. w południe na sali p. Schrödera,

w Starogardzie o godz. 5. po poł. na sali p. Budy.

W drugie święto Bożego Narodzenia w Mlewie na sali p. Bony o g. 4 po poł.

W Nowy Roż w Pływaczewie na sali p. Łukiewskiego o g. 5. po poł.

Pan Władysław Wolszlegier z Szenfeldu — pisze Gaz. Tor. dotychczasowy poseł z okręgu kościersko-torzewsko-starogardzkiego, oświadczył komitetowi prowincjonalnemu, że ponownej kandydatury nie przyjmie. Pan Jan Brejski oświadczył wobec tego powołanym organom władzy wyborczej, że ciarowaną sobie kandydaturę gotów przyjąć, jeżeli ją zatwierdzą wiece i władze wyborcze.

Pod hasłem zgody! Gaz. Tor. pisze: Stwierdzamy z wielkim zadowoleniem, że w Prusach Zachodnich ogólnie ujawnia się chęć zgodnego przeprowadzenia wyborów. Zdaje się, że wojna domowa, której widownią jeszcze niezbyt dawno była nasza dzielnica, już się nie powtórzy. Jeżeli utrzyma się zgoda, możemy być pewni, że zwycięstwo będzie po naszej stronie i zdobędziemy kilka nowych okręgów wyborczych.

Radca zaś, stojący o parę kroków, zawisł okiem na smukłej figurce córki. Taka była młodziencza gibkość i rasowość w jej postaci, taki wdzięk w doskonale pięknych, a delikatnych jej rysach, iż serce jego dumą ojcowską wezbrało. Przeniósł wzrok na Rolicza. Dorodne jego oblicze wprost promieniało podziwem i żywszem, cieplejszem jeszcze uczuciem.

No, wszystko było widocznie na najlepszej drodze. Dobrze, że przywiózł Zosie tutaj, gdzie ciągle mogli się spotykać. W Przędowie trudno to było do urzeczywistnienia. Ha, stawka za duża, by żalować świecy... Niechże im tam jakiś komitet będzie swatem.

Pan radca podniósł tym razem twarz uspokojoną i uprzejmym rozjaśnioną uśmiechem, a zbliżając się do pani domu, rozmawiającej z Jerzym i Głuszewskim i zapomniawszy już, że ją przed chwilą o szaleństwo posądzał, przemówił miodowo-słodkim głosem.

— Kochana Marcelinko, cieszę się, iż Zosia dzień powrotu do twojego domu, pod dobrą rozpozycną gwiazdą, bo pod znakiem miłosierdzia, którego kobieta winna być zawsze, a którego ty jesteś najsłodsza i najczystsza kapłanka. Ponieważ jutro nie będzie mnie już w Warszawie, pozwól, abym dziś, dla szczęśliwego poparcia znacznej myśli waszej, złożył w twe ręce skromną, ale ofiarę na narodowych, czy nie narodowych, dość, że głodnych biedaków.

Pod wąsem Głuszewskiego lekki przewinał się uśmiech.

Z dziedziny martyrologii naszych dzieci.

Inowrocław, 19. grudnia.

Przesyłam Szanownej Redakcji protokół, spisany przez poważnego obywatela w sprawie dziewczynki Eucji Fercho, niemilosiernie schłostanej przez nauczyciela p. Schwemina.

Działo się w Szadłowicach, dnia 14 grudnia.

Córka moja, Eucja Fercho, otrzymała w domu jej i innych dzieci sąsiednich, n. p. Jana Rajskiego, Heleny Mierzejewskiej, Agnieszki Lisieckiej i Piotra Niedzieli, zeznań, we wtorek, dnia 4. grudnia dziewięć łap na każdą rękę, w środę zaś dnia 5. grudnia po osiem łap. W środe wróciwszy ze szkoły, nie już nie jadła, tylko płakała i narzekała na okropny ból w prawej ręce. I tak płakała i narzekała przez całą noc, nie nie śpiąc, i przez dalsze 5 dni. W środe też poczęła jej puchnąć palec i z dnia na dzień coraz bardziej aż do stanu opisanego w atasce p. dr. Krzymińskiego. W niedzielę byłem u p. Schwarza z Szadłowic jako chlebodawcy, prosząc o kartę do bezpłatnego lekarza, lecz takiej nie otrzymałem, tylko p. Schwarz posłał po nauczyciela p. Schwemina z Szadłowic — on to bowiem moją córkę tak pobli — i wpływał na mnie, abym tylko nie skarżył i nie robił panu Schweminowi kosztów. Lecz któż będzie utrzymywał moją córkę, jeżeli będzie kaleką?

P. P. P.

podp. Jan Fercho.

Atest lekarza, p. dr. Krzymińskiego brzmi w tłumaczeniu polskim:

Inowrocław, dnia 13. grudnia.

Trzynastoletniej dziewczę, Eucji Fercho z Węclawic (z powiatu inowrocławskiego) ma ropię zapalenie tkanki podskórnej dłuzgiego palca prawej ręki. Zapalenie ma być następstwem bezpośredniego batów, które dziewczę otrzymało w szkole dnia 4. i 5. b. m. Pierwszego z wymienionych dni otrzymała dziewczę na każdą rękę 9 uderzeń, drugiego dnia 8 uderzeń trzciną.

Zapalenie palca wzmogło się już do tego stopnia, że spodziewać się należy z pewnością stałego kalectwa.

Potwierdza to

podp. Dr. Krzymiński, lekarz.

Walka o naukę religii.

W odpowiedzi na korespondencję ks. prob. Gapczyńskiego w Rogoźnie

przysłał nam p. rektor Rakowski list, w którym domaga się, byśmy umieścili jego „sprostowanie“ w języku niemieckim na mocy § 11 prawa prasowego. Po niemiecku odpowiadamy p. rektorowi tylko tyle: Wir sind nicht in der Lage.

„Sprostowanie“ p. rektora nie prostuje bowiem pozytywnie żadnego konkretnego twierdzenia ks. prob. Gapczyńskiego, lecz zawiera ogólnikowy frazes, że korespondencja była „niecisła i nie odpowiadająca prawdzie“. Dalszy zwrot zawiera śmiało morały pod adresem ks. prob. Gapczyńskiego, które sobie kategorycznie wypraszamy raz na zawsze.

Nadetatowi nauczyciele. Z powodu strejku szkolnego sprowadzono do Ostrowa 3 nadetatowych nauczycieli i urządzono 2 nowe klasy przy tamtejszej szkole katolickiej. Ciężary szkolne gminy powiększyły się przez to o 5000 mk.

Czterdzieści procesów szkolnych

toczyło się — jak pisze Dz. Kuj. — w poniedziałek 17. b. m. przed inowrocławskim sądem lawniczym. Oskarżonymi byli ojcowie z Inowrocławia i okolicznych wsi o niezapłacenie kar za nieposyłanie dzieci do aresztu. Wszyscy wnieśli o sądowe rozstrzygnięcie i bronili się osobście. — Jedni oświadczyli, że dzieci nie mogły uczęszczać na areszt, ponieważ w krótkiej przerwie obiadowej nie zdążyłyby z oddalonego domu do szkoły, drudzy, że nie wiedzieli o nałożeniu aresztu.

— Niech pan radca będzie pewny, że i my nie mamy zamiaru o przekonania polityczne ich pytać. Komitet jest narodowy; nędzą jednak, to rzecz święta, wobec której milkną wszelkie partyjne względy.

Prędowski wydobył tymczasem piękny portfel, ozdobiony srebrnym monogramem z koroną, a wyjąwszy z niego trzy podłużne banknoty, z białym szerokim brzegiem i portretem cesarzowej Katarzyny, złożył je na stolczku przed panją Korczyńską.

Zosia, która śledziła od chwili ruchy ojca, aż poskoczyła ku niemu z radości.

— Trzysta rubli — zawołała ucieszona. — Papo, jak to ładnie z twej strony!

I bez względu na obecnych, bez uszanowania dla etykiety podniosła się na paluszki, ucałowała ojca impulsiwnie.

Pan radca sięgnął po kapelusz.

— Świat jest przekupny! zawołał żartobliwie. — Własna córka za pieniądze człowieka całuje. Uciekam, aby dalszych nie doznać rozczarowań.

I pożegnawszy się pośpiesznie, a pozostawiając zebranych pod wrażeniem hojnego daru, salon opuścił.

Wśród pozostałych chwilowa zapanowała cisza. Głuszewski pochylił się ku pięknej wdówce. — Czyżby teoria moja przyniosła już pierwsze owoce? — pytał poufaie. — Bo niech się pani nie gniewa na mnie, ale nie dowierzam, aby po przeczytaniu jutrzejszej odevy naszej, szwa-

W pewnym przypadku nie posłał ojciec dziecka na areszt, gdyż niedomagalo na zdrowiu; nie mając w miejscu lekarza, kazał sobie odmówić poświadczenie wystawić od soltysa i posłał je nauczycielowi, który go zameldował do kary. — Ojciec odwołał się do sądu, a ten mu przyznał słuszność i zgnił nauczycielowi takie niedowierzanie. Sąd sprawę tę odroczył celem zapoznania soltysa.

Pokazało się dalej w toku rozpraw, że w Gniwkowie już w najniższej klasie (6.) odbywa się wykład religji po niemiecku. Nawet sam pan przewodniczący bardzo się tem dziwił, sądził bowiem, że w szkołach ludowych dopiero od średnich klas odbywa się wykład religji w języku niemieckim. To też zaznaczył, że w takim razie dziecka za nieodpowiadanie w nauce religji w niezrozumiałym języku, nakładaniem aresztu karać nie można. W takim razie i ojca takiego dziecka nie można karać za nieposyłanie na areszt.

Nauczyciel z Gniwkowa zeznał pod przysięgą, że w szkole gniewkowskiej zaprowadzono naukę religji w języku niemieckim na mocy rozporządzenia inspektora szkolnego z Inowrocławia. Nie zeznał p. nauczyciel, którego dnia i miesiąca rozporządzenie to wyszło i który z inowrocławskich pp. inspektorów szkolnych je wydał. Tego rozporządzenia więc nie publikowano ani w gazetach urzędowych, ani w gminie; p. inspektor oznajmił je jedynie nauczycielom i dzieciom szkolnym, a nie doniósł o niem nawet rodzicom.

W sprawie rzeźnika, p. Fr. Ziolkowskiego z Inowrocławia, którego dziecko zamiast na areszt poszło do powiadzi św., za co panu Z. nadesłano mandat karny, sąd pomimo to go potwierdził na koszt oskarżonego.

W sprawie gospodarza p. Tom. Rucińskiego z M. Opok, którego syn już ma 15 lat, wskutek czego go ojciec nie posłał do szkoły, za co odebrał kilka mandatów karnych na 9 marek, sąd mandaty wszystkie potwierdził, orzekając, że nie wolno żadnemu ojcu odebrać syna ze szkoły dla tego, że już skończył 14 lat.

Prawie w wszystkich sprawach sąd mandaty karne potwierdził na koszt oskarżonych, resztę zaś odczytał z różnocy przyczyn. Uwolnienie nie nastąpiło żadne.

W umotywowaniu wyroków zaznaczył sąd lawniczy, że przy obciążaniu dzieci codziennymi godzinami aresztu, przysługujące rodzicom tylko prawo zażalenia się do przelożonej władzy nauczyciela, lub żądania, by stosunki te ustawa szkolną uchwaloną przez sejm pruski unormowano, lecz nie przysługuje im prawo żądania, by kary policyjne za znużenie aresztu były sądownie zniesione. Wreszcie wywoził przewodniczący, że gdyby szkoła nie miała prawa zmuszenia rodziców do posyłania dzieci na areszt przez nakładanie na nich kar policyjnych, to ucierpiałaby na tem dyscyplina szkolna. Rodzicom przysługuje prawo żalenia się na nauczycieli, ale nie prawo podburzania dzieci przeciw nauczycielom. Z tych i innych względów sąd lawniczy zatwierdził kary policyjne.

Zasadzeni przeciw wyrokowi założy apelację.

Z pod Czarnkowa, 19. grudnia.

Donoszę Szanownej Redakcji, że strejk w całym powiecie czarnkowskim także i we wieleńskim ogarnął wszystkie gminy polskie.

W Mikojajewie obrano soltysiem Niemca, który ma gościniec. Czy to zgadza się z prawem? Nauczyciele niektórzy dzieci karzą za pochwalenie Pana Boga po polsku i to w różny sposób.

W Cieszkowie nauczyciel Kraski gonil chłopca na ulicy, chcąc go ukarać; na drugi dzień ukarał chłopca cielesnie. Ragencja bydgoska nazwała postępowanie nauczyciela spełnieniem obowiązku.

W Dembem pan M. bije dzieci za pacierz polski, a za pochwalenie każdego dzieciom codziennie areszt odsiadywać, rodzicom zaś grozi oddaniem dzieci na wychowanie przymusowe.

W Lubasz p. Anders rozpoczął wojnę z dziećmi na innym polu. Nakazał wszystkim dziewczętom, których nazwiska kończą się na „ska“, pisać odtąd na „ski“; Jadwiga Chrzanowska, Franciszka Czarnieki itd. Jeden tylko ojciec wystąpił przeciw temu bezprawnemu żądaniu p. Andersa, wszyscy inni milczą. Co za wartość mają wobec tego rezolucje sejmku, jeśli

(Ciąg dalszy w Dodatku.)

gier pani przestał również dużą kwotę do biura Pochodni.

Pani Marcelina milczała. Ze wrokiem w przestrzeń utkwionym, szukała myślą przyczyn, jaka mogła skłonić Prędowskiego do tak niezwykłej u niego wspaniałości.

Wtem oczy jej padły na wykintną sylwetkę Roliczego, stojącego z różą w ręku, obok krzesła Zosi; z różą, którą ona widać upuściła bezwiednie.

— Aa! wybiegło tylko na usta młodej kobiety; spojrzenie jej zaś zwróciło się ze współczuciem ku osamotnionemu Jerzemu.

Nazajutrz, gwoli bezpieczeństwa, na pustych, patrolami tylko urozmaiconych ulicach, zamknięta karetką powiozła obie panie i Roliczego, na wyprawę po złote runo.

Pani Marcelina, ciemno ubrana, poważna, nie kryła niezadowolonia, jakie w niej budziła cała ta wycieczka.

— Gdyby nie obawa, że mnie panowie pomówicie o snobizm — tłumaczyła — byłabym zaproponowała wczoraj pana Głuszewskiemu, iż domniemyam dochód z dzisiejszej kwesty, sama z góry złożyć, byle nie występować w roli patentowanej filantropki, która chce zasłużyć na wdzięczność ludzką i koronę w niebie, za to, że wyciąga rękę do cudzej kieszeni.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Anatol Krzyżanowski.

Odrodzenie

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy.)

Marcelina oszalała po prostu!

Nie, on na to nigdy nie pozwoli. I podniósł stanowczo głowę. Wzrok jego wszakże padł tylko na córkę, ale i na Tadeusza Rolicza, który stanął przy niej, mówiąc pochylony, nie zabijając narazie, że ojciec jej może słowa te pochwycić.

— I ja się szczerze cieszę z tej wycieczki. Widocznie jakiś dobry duch nas tu dziś przywiódł.

— Nie. Stawka była za gruba. Najlepsza partja wśród możnego ziemiaństwa kilku gubernji. Miałoby takiego rzadkiego ptaka, którego się dopiero łowiło; ale to nonsens. Trzeba zostawić własnemu ich biegowi.

Zosia, zwrócona ku młodemu człowiekowi, odpowiedziała żywo:

— Dobrym duchem jest tu bezsprzecznie „Komitet narodowy“, skoro dzięki jemu, będziemy mogli nierz razem pracować, by w chwilach wspaniałego przełomu głodnym i nieszczęśliwym nieść pomoc.

Rozmawiali zyczliwie, a zupełnie swobodnie wspomniawszy już o Przędowskim.

Telefon 1312.



Telefon 1312.

J. STARK

Poznań, ul. Wilhelmowska 21.

Sztuce stołowe Christoffe i Comp. w Paryżu, w gładkich i stylowych fasonach, najdoskonalsze galwaniczne posrebrzenie po cenach fabrycznych.

12 łyżek stol. 26,40 mk. || 12 łyżeczek do kawy 13,60 mk.
12 widelcy „ 26,40 „ || 1 łyżka półmiskowa 6,40 „
12 noży „ 28,80 „ || 1 widelec „ 9,20 „
1 łyżka wazowa mk. 11,20

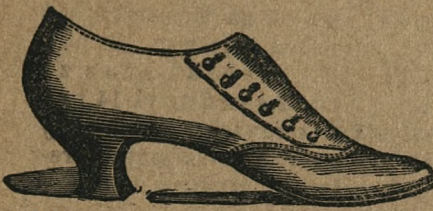
Oprócz wyżej wymienionych polecam jaknajtańszej

sztuce srebrne

w fasonach gładkich aż do bardzo ozdobnych modnych. Wielki wybór sprzętów platerowanych posrebrzanych z renomowanych fabryk, w rozmaitych cenach i stylach.

Obuwie

męskie, damskie i dla dzieci w rozmaitych odcieniach i fasonach.



Wszelkie **nowości sezonowe**

w wielkim wyborze, w najlepszym wykonaniu. **Buty do konnej jazdy, gospodarstwa, polowania i dla wojska** jako też

kalosze ruskie i amerykańskie, również obuwie pilśniowe.

Zamówienia podług miary i reparacje wykonuję w własnym warsztacie starannie, po cenach umiarkowanych.

Fr. Olejniczak, mistrz szewski.

Poznań, św. Marcina nr. 24.

Na pierniki wysoki rabat!

Wystawa gwiazdkowa!

Polecam

niebawym wybór pierników toruńskich, Markiewiczza, Hildebranda, norymberg., akwizgr. i t. d. Bomby lig., marcepany, biszkopty i czekolady na drzewko. Daktyle figi, rodzenki na gal., migdały w lup., ananasy, winogrona, pomarańcze, mandarynki, jabłka tyrolskie i amerykańskie. Wielki wybór rozmaitych przedmiotów na prezenta gwiazdkowe.

orzechy duże, male amerykańskie i kokosowe.

Do kuchni: cykatę, migdały, rodzenki, wanilię i wszelkie korzenie.

Jarzyny i owoce kompotowe

w puszkach i słojkach, największy wybór jaki być może.

Kawior astrach. i paszlety strasz.

Znakomite wina, koniaki, rum, arak, esencje punczowe, wódki i likwory. Na wily żywe karpie, szczupaki, sendacze, losos i t. d.

O wczesne zlecenia uprasza

W. NIEDBALSKI, Poznań

ul. Rycerska 2, przy pl. Wilh. Telef. 1393. Skład delikatesów, tow. kolonialn., win owoców połud., dziczyzny i ryb.

Winiarnia

Kasa oszczędności

Banku Rolniczo-Przemysłowego

Kwilecki Potocki i Sp.

przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości od 1 mk. począwszy placąc od 3 do 4 i pół proc. wedle umowy

Wiszące gazowe światło żarowe oszczędzające 42% gazu zakładam po najtańszej cenie.

Najnowsze parowe maszyny do prania oszczędzają połowę czasu i 2/3 siły.

Maszyny do szycia najnowszej konstrukcji.

Warsztat repar. Zakład palenia falban.

J. Popławski, Poznań św. Marcina 64.



Bufety

tanio i to z powodu inwentury ofiaruje

Dankowski & Co

Magazyn mebli Wilhelmowska 20.

Mamy na składzie cirka 50 bufetów i to w cenach

180 do 1000 marek.

Zapas ten chcielibyśmy do dnia inwentury ile możności zmniejszyć i cenę bufetów zniżamy. Dawniejsze ceny są widocznie przy meblach umieszczone. Odstawiamy także resztę mebli w stosownym stylowym urządzeniu.

Spółka udziałowa

pod firmą

Pracownia sukien, Damenkonfektion

e. G. m. b. H.

otwartą zostanie 2. stycznia 1907 r.

w Poznaniu przy ul. Ogrodowej 19. narożnik ul. Piotra.

Zadaniem Spółki jest dostarczać Paniom wszelkich przedmiotów w zakres krawiectwa damskiego wchodzących. Starając się ściśle do wymagań mody i gustu szanownych odbiorczyń, wykonujemy zamówienia szybko i dokładnie.

Laskawe zlecenia przyjmujemy z dniem dzisiejszym.

Zarząd.

B Szulczewski,

Poznań, ul. Wilhelmowska 11.

Magazyn porcelany, fajansów, szkła.

Lampy naftowe, gazowe, elektryczne.

Oświetlenie żarowe.

Zastawy. Wazony. Kryształ.

Wielki wybór podarków gwiazdkowych.

Lampy do gazu dawniejszych modeli wyprzedają po znacznie niższych cenach.



Fortepiany i harmonia

w największym wyborze, nowe i używane, bardzo tanio a rzetelnie poleca

A. DRYGAS,

narożn. św. Marcina i Rycerskiej 33.

Telefon 888.

Warsztat reparacyjny.

Katalog ilustr. na życzenie franko.

Świeżo nadeszły

pomarańcze

słodkie z cienką skórą

cytryny

najlepsze soczyste skrzynkami oraz tuzinami

jabłka

prawdziwe tyrolskie i amerykańskie poleca po najtańszych cenach

E. Blanck

ul. Wilhelmowska 23. tel. 416 także na targu przy pl. Sapieżyńskim.

Kanarki

przeszło 100 sztuk mego chowu 1906. harsceńskie, aklimaty zwane, od 5,00 do 10,00 mk. wysyła za zaliczką, 8 dni próba

Wacław Tilgner

Pleszew

„Irma“ perfum

nie dościgniony

w zapachu.

Idealna woń.

królowa perfumów.

Słowem znakomity.

Flakon 4,00 mk.

3 fl. 11,—

Stosowny podarek.

Nowa-drogerja

wł. K. Chmielewski

Poznań, ul. Wrocławska 38.

Kupuje

kartofle fabryczne

zboże nasiona

proszę o opróbowane oferty.

Polecam:

Artykuły pastewne sztuczne nawozy węgle

i służę ofertami do każdej stacji.

Witold Brodnicki

Poznań, ul. Lipowa 9.

Telefon 434.

PATENTY Ltd.

uskutecznia szybko i tanio

Biuro patentowe

Knop & Himer,

Poznań, Strzelecka ul. 2.

Telefon 1735.

Informacje bezpłatnie.

Zakład dentystryczny

Leon Nowicki, Poznań, plac Piotra 2.

drugi dom od ulicy Wrocławskiej.

W kraju polskim w zaborze pruskim

jedyny specjalny i największy handel

narzędzi

dla pp. stolarzy, kołodziejów, piecowników, murarzy, cieśli

wników, i sztukatorów.

Hurtownie. Najnowsze fasony wiorników (hebli) nowych stylów architektonicznych, zaś wszelkie nowe pomysły fasonów wykonuje się podług rysunków i szkiców jak najszybciej.

Główny skład: Półwiejska 35

Filja: św. Marcin (narożnik Wiktorji.)

Cenniki darmo. Telefon 1921.

J. Chełmickowski, Poznań (Posen.)

Karlsbadzka piekarnia

założ. 1885. **W. Schwarz** założ. 1885.

Poznań, ul. św. Marcina nr. 5.

poleca dwa razy dziennie świeże **pieczywo białe, chleb i ciasta.**

Specjalność:

Sucharki i chleb Grachama.

Udzielam 10% rabatu także przy wysyłce w dom.

Jan Żurawski

złotnik i jubiler

Poznań, ul. Podgórna 8.

naprzeciw hotelu francuskiego.

Wielki wybór przedmiotów ze złota i srebra: broszki, kolczyki, pierścienie, łańcuszki, bransoletki.

Allenida: Zastawy, sztuce itd.

Zegarki złote i srebrne, damskie i męskie.

Podarki okolicznościowe.

Zakup starego złota i srebra.

Ceny niskie!

Ozdoby na choinkę

Podarki gwiazdkowe

poleca

Drogerja J. Gadebusch

dawn. R. Barcikowski

ul. Nowa — Bazar.

Ceny niskie.

Z dniem 1. stycznia 1907. r. przenoszę moją długoletnią praktykę jako

pedagog muzyki

z Bydgoszczy do Poznania

ulica Bismarka nr. 9.

Stanisł. Ogurkowski

dyrektor muzyki

i członek komisji egzaminacyjnej Berlińskiego towarzystwa muzyczno-pedagogicznego na prowincja Poznańska.

Pianina

z wszelkimi nowościami budowy, największej trwałości, z pięknym i dźwięcznym tonem, już od 350 marek są do nabycia

R. Hoffmanna, Piekary 3. parter,

wykonuje się także wszelkie reparacje i strojenie fortepianów tak w mieście jako i na prowincji.

nauczyciele i wogóle urzędnicy lekceważą sobie wolę prawodawców. Urzędy stanu cywilnego w Lubaszku i w Czarnkowie prawie regularnie piszą nazwiska żeńskie na „ski”. Wyjątkowo wtenczas piszą „ska”, jeśli chodzi o ludzi inteligentnych, którzy inaczej protokołu nie podpisywali.

Wszędzie bezprawia, a jeśli lud w braku czasu i świadomości przyjmuje wszystko, to potem powiedzą, że lud chętnie się zgadza na wszystko, byleby nie był podburzany!!!

Z zaboru austriackiego.

Demonstracja studentów rusińskich.

Lwów, 19. grudnia. Podczas imatrytacji studentów na tutejszym uniwersytecie, urządzili Rusini, jak co rok, demonstrację, protestującą przeciw rocie przyrzeczenia w języku polskim. Jeden z akademików wygłosił krótko deklarację domagającą się języka ruskiego przy imatrytacji, rektor Gryziecki odpowiedział oczywiście odmownie, poczem Rusini opuścili aulę. Protest powtórzył się przy zapisywaniu słuchaczy wydziału prawniczego, natomiast akt zapisywania słuchaczy wydziału filozoficznego odbył się spokojnie.

Spolszczenie gimnazjum w Brodach.

Po długich i usilnych staraniach, które wskutek biurokratyzmu austriackiego ciągnęły się przez kilka lat, osiągnięto wreszcie stanowczą decyzję w sprawie spolszczenia niemieckiego gimnazjum w Brodach. Sankcję w tej sprawie musi jeszcze dać cesarz, ale nie ulega kwestji, iż to uczyni. Reformę tę należy z tym większym uznaniem powitać, że gmina okupiła ją wielkimi ofiarami materialnymi, gdyż musiała się zrzec subwencji, którą rząd dotychczas płacił.

Z zaboru rosyjskiego.

Zamach na policmajstra.

Warszawa 19. grudnia. Z Łodzi donoszą: Gdy dziś przed południem oberpolicmajster Chranowski jechał w powozie do cerkwi na na bożeństwo, rzucano na rogu ulicy Mikołajewskiej i Krótkiej dwie bomby. Powóz został zdruzgotany, pułkownik jest ciężko ranny w nogę. Z eskorty dragonów jest jeden zabity, dwóch rannych; konie również zabite. Oprócz tego jeszcze woźnica i jeden agent policyjny otrzymali lekkie rany. Druga bomba nie eksplodowała. Sprawy zamachu acieklki odstrzelują się na wszystkie strony.

Rewolta więźniów.

Słomim, 20. grudnia. (T. B. W.) Dwudziestu jeden więźniów, transportowanych pociągiem, uderzyło na dozorców, strzelając z rewolwerów, które niewytłomaczonym sposobem dostały się w ich ręce. Dwóch z eskorty zabito, trzech raniono ciężko. Z więźniów zdołało 6 wyskoczyć z pociągu i uciec. Wysłano natychmiast pogoni za nimi.

Położenie w Rosji.

Rząd a kadeci.

Petersburg, 20. grudnia. (T. B. W.) Tutejszy gadonaczalnik polecił organom policyjnym, aby natychmiast wkroczyły przeciw członkom kadecckich komitetów wyborczych, ponieważ partji tej, jako nielegalnej, nie wolno tworzyć komitetów wyborczych.

Czy rząd takimi policyjnymi środkami zdziała cośkolwiek przeciw partji kadetów, wydaje się bardzo wątpliwem. Ze stronictwo to mimo niejednych błędów cieszy się jeszcze uznaniem w postępowej części społeczeństwa rosyjskiego, o tem świadczy wiadomość z Kijowa, że szlachta gubernji kostromskiej postanowiła przyjąć w poczet swój tych wszystkich b. posłów kadecckich, których szlachta reakcyjna w innych gubernjach z poczetu szlachty wykluczyła, między nimi Murowiewa, Grodeskula, ks. Dolgorukowa i innych wybitnych kadetów stanu szlacheckiego.

Wykrycie tajnej organizacji wojskowej.

Petersburg, 19. grudnia. (T. B. W.) Policja wykryła tajną organizację wojskową partji socjal-demokratycznej i aresztowała 100 osób.

Wiadomości polityczne.

Ruch przedwyborczy w Niemczech.

Rząd niemiecki zabierając się do walki z centrum, kocietuje bardzo wyraźnie partje wolnomyślne, które dotychczas zwalczał bez skrępu. Südd. Reichskorresp. podaje oficjalną bezwzględnie enuncjację, w której między innymi czytamy: „Liberalizm walczy dziś we warunkach, w których rząd z każdego antyliberalnego wpływanego na wyborców rezygnuje. Rząd jest rzeczywiście interesowany w tem, aby burżoazyjny liberalizm w parlamencie utrzymać.” Takiego tonu wobec wolnomyślnych prasa oficjalna już dawno nie używała.

Mimo to piętrzą się po stronie rządowej coraz większe trudności, i między partjami t. zw. „narodowemi” panuje wielkie zamieszanie. Myśl utworzenia bloku narodowego obejmują-

cego partje konserwatywne, narodowych liberałów i wolnomyślnych napotyka tak w liberalnych jak konserwatywnych kołach na opozycję. Ultra-konserwatywna Kreuztg. uważa plan ten za niemożliwy: „wierzmy bardzo, że panowie socjalni liberałowie (t. zw. National-Sociale Naumann, Barth, przyp. Red.) przyjąliby chętnie głosy konserwatywne, ale mimo to występowałyby potem przeciw „reakcji”, a za socjalistami.

Zresztą wydali także konserwatyści odezwę wyborczą, która wolnomyślnym absolutnie nie może przypaść do gustu. Po bombastycznym wezwaniu, aby stanąć w obronie honoru i potęgi ojczyzny oraz godności narodowej, zwraca się odezwa przeciw socjalistom i oświadcza: „Oczekujemy od rządu energicznych i skutecznych środków, które więcej niż dotychczas przeciwdziałać będą tym dążeniom antynarodowym i sprzecznym z chrześcijańską kulturą Niemiec.” Jest to bardzo wyraźne wezwanie rządu do wydania praw wyjątkowych przeciw socjalistom, na które wolnomyślni nigdy się nie godzili i zgodzić się nie mogą. Freisinnige Ztg. jest w kłopotcie i podaje odezwę tę bez komentarzy.

Wobec tej niejedności obozu przeciwnego zabiera się centrum z dobrym animuszem do walki wyborczej. Znany centrowiec dr. Schädler zapowiedział na zebraniu w Bambergu, że wielki i mały Bernard (Bulow i Dernburg) pójdą do Kanossy. Centrum czuje się tem pewniejsze, że mimo wszystko organ konserwatystów Kreuztg. nie chce ogólnej walki przeciw centrum, tylko przemawia za rozstrzygnięciem od wypadku do wypadku, przyczem uważa nawet za możliwe, że konserwatyści mogą głosować przeciw wolnomyślnemu, a za centrowcem! Biedni wolnomyślni z walką swoją przeciw centrum nie będą mieli szczęścia.

W niektórych kołach wentylują już kwestję ponownego rozwiązania parlamentu. W razie gdyby nie był rządowi powolny! Nordd. Allg. Ztg. zapewnia jednak, jakoby zamiar taki istniał w sferach rządowych.

Studt ustępuje?

W kołach wolnomyślnych domagają się ustąpienia ministra oświaty Studta, któremu przebaczyć nie mogą przeprowadzenie za pomocą centrum ustawy szkolnej w duchu zachowawczym i wyznaniowym. Rząd chce sobie w obecnej walce wyborczej skaptować żywioły liberalne, gotów jest podobno poświęcić p. Studta. Z kół urzędowych zaprzeczają wprawdzie tym pogłoskom, ale we formie niebardzo stanowczej.

Polacy pruskiego ministra oświaty z pewnością żałować nie będą.

Protest papieża.

Kolonja, 19. grudnia. (T. B. W.) Wedle telegramu Koeln. Volksztg. wystosował papież w zeszły piątek do wszystkich mocarstw notę protestującą przeciw wydaleniu z Paryża delegata Montagniego i przeciw rewizji w gmachu nuncjatury.

Z francuskiej walki kulturalnej.

Paryż 19. grudnia. (T. B. W.) Komisja dla spraw kościelnych przyjęła 16 głosami przeciw 4 przedłożenie rządowe regulujące wykonywanie obrzędów katolickich. Referat Pawła Meunier rozstrzygnięto jutro przedłożony izbie deputowanych i przyjdzie pod obrady prawdopodobnie w piątek.

Dla kościołów paryskich St. Martin i St. Anne oddano przepisane deklaracje dotyczące odprawienia nabożeństw. Natomiast z prowincji nadchodzi dalsze wiadomości o oporze przeciw władzom rządowym. W Bajonnie po wielkich trudnościach dopiero udało się władzom zająć seminarjum. Drzwi musiano wysadzić przemocą i profesorów jednego po drugim wyprowadzać z gmachu.

W Grenoble przyszło do bójki między katolikami a liberałami; 15 osób aresztowano. Tak samo w Lille powstały zaburzenia, gdy ogłoszono wyrok na kapitana Magniera, który nie chciał udzielić pomocy wojskowej przy inwentaryzacji. Część publiczności wznosiła okrzyki na cześć skazanego, inni znowu na cześć Piecuquarta i Dreyfusa. Na ulicy wszczęło się między mani festantami formalna walka, w której dużo osób raniono.

Zatarg lordów z izbą posłów i rządem.

Londyn, 19. grudnia. Izba lordów uchwaliła rezolucję protestującą przeciw sposobowi traktowania ustawy szkolnej ze strony izby niższej. Następnie przyjęła izba wniosek Landsdowna, podtrzymujący wbrew uchwałom izby posłów, wszystkie konserwatywne poprawki do ustawy szkolnej. Lord Greve oświadczył w imieniu rządu, że odpowiedzialność za zniweczenie reformy ponosi opozycja i biskupi.

Reforma wyborcza w Austrii.

Wiedeń, 19. grudnia. (T. B. W.) W izbie panów nastąpił stanowczy zwrot opinii na korzyść reformy wyborczej. Wszystkie grupy członków izby panów odbyły dzisiaj posiedzenie w tej sprawie. Partja środka oświadczyła się przeciw pluralności, a za ustaleniem liczby członków panów. Polacy podobną powzięli uchwałę. Członkowie komisji, która reformę wyborczą odrzuciła, złożyli mandaty.

Nowi posłowie w Berlinie.

Berlin, 19. grudnia. (T. B. W.) Z Rzymu ogłaszają oficjalnie, że dotychczasowy ambasador włoski w Berlinie generał hr. Lanza, otrzymał na własne żądanie dymisję, a następcą jego mianowany został Alberto Pansa. — Równocześnie donoszą z Belgradu o mianowaniu Wucza posłem serbskim w Berlinie.

Sprawa marokańska.

Tanger, 19. grudnia. (T. B. W.) Sultan wystosował pismo do zastępców dyplomatycznych państw europejskich, w którym stanowczo oświadcza się za wprowadzeniem reform uchwalonych w Algeiras, szczególnie za reorganizacją policji. — Ciało dyplomatyczne postanowiło odpowiedzieć, że reformy będą niemożliwe, dopóki Rajzuli będzie brudził w Tangerze i dla tego żąda energicznie, aby Rajzulego z Tangeru usunęto.

Rozruchy na Bałkanach.

Konstantynopol, 19. grudnia. (T. B. W.) Banda Albańczyków złożona z 80 ludzi wpadła pod dowództwem Tahir Tola na tureckie terytorium w dystrykcie Dibra, została jednakże przez wojsko tureckie rozbita i straciła 12 ludzi.

Wedle wiadomości z Rumunii przekroczyła nowa banda grecka granicę macedońską. Z Seres donoszą greckie źródła o licznych zbrodniach band bułgarskich.

Nasze sprawy.

Jak się robi wybory do dozoru szkolnego.

W gminie szkolnej łowęcińskiej, do której należą wsie Łowęcin i Gortatowo (pow. poznański wschodni), skreślono z dozoru szkolnego p. Wojciecha Antysia, ponieważ dzieci jego nie odpowiadają w niemieckiej nauce religji. Na dzień 12. grudnia wyznaczono nowe wybory do dozoru szkolnego. W dominium, należącym do kolonizacji, pracują robotnicy Niemcy, rosyjscy poddani, którzy ebywatełstwa niemieckiego przyjąć nie chcą. Mimo to na rozkaz urzędnika gospodarczego kolonizacji Müllera poszli na wybory i głosowali, a p. komisarz głosił ich uznać za ważne, jak i jakies trzy plenipotencje z Gortatowa, których wcale nie odczytano, których nikt wogóle nie widział. Tym sposobem przeszedł „większością” trzech głosów gospodarz Niemiec Meissner, Polacy zaś zostali w mniejszości. Założono protest na razie do rady ziemskiego (lantrata).

— **Wydalania robotników polskich.** Minister spraw wewnętrznych wydał niedawno rozporządzenie, aby z nadreńsko-west-falskiego okręgu przemysłowego wydalano robotników z Królestwa i Galicji, chcąc tym sposobem zapobiedz wzmaganiu się żywiołu polskiego w zachodnich dzielnicach państwa.

Skutkiem wydała nastąpił tak ogromny brak robotnika, że izba handlowa w Essen wysłała do ministra prośbę, aby rozporządzenie swoje cofnął. Minister przychylił się do wniosku i nakazał, aby w zakładach przemysłowych obwodu regencyjnego dyseldorfskiego zatrudniano w dalszym ciągu dotychczasowych robotników z Królestwa i Litwy aż do dalszych rozporządzeń, „o ile nie stają się osobście uprzykrzonymi”. Natomiast dalszych robotników polskich z zagranicy sprowadzać nie wolno. Minister zastrzegł sobie ostateczne uregulowanie tej sprawy.

Wybory miejskie w Rogowie.

W miejsce p. Dąbrowskiego, który się wyprowadził z Rogowa, odbyły się 17. b. m. wybory uzupełniające do rady miejskiej w 3. klasie. Wybrano mistrza rzeźniczego p. Posłuszniego.

Frymarka ziemną.

Z miasta piszą nam:

128 ha wyraźnie stowadzieścia i osiem hektarów polskiej ziemi przeszło z łaski i przeczności nadzwyczajnej p. Czeakały, dotychczasowego właściciela Nowego Dworu w powiecie wrzesińskim w ręce Komisji kolonizacyjnej. Wiem z ust własnych p. Czeakały, że stan jego majątkowy nie był lichym, jako też i folwark jego dodatnio się procentował. Dla czegoż więc ziemię polską zaprzepaścił?! Jedynie dla marnego grosza.

Nie wiem, czy p. Czeakała pertraktował z którymkolwiek bankiem naszym w sprawie sprzedaży. Zdaje się, że nie, bo z pewnością żaden z naszych banków nie dopuściłby do tego, a przylem nie odbyłoby to się tak szybko i po cichu. Uniewinnienia dla p. Czeakały niema żadnego. Wystarczy bowiem to, że w sprzedaży pośredniczył tak znanymi scharakteryzowany przez pisma polskie p. Rakowski.

Dziś p. Czeakała sprowadza się do miasta naszego, ażeby na razie w zasłużonym spokoju, jak się sam wyraża, używać grosza w także piękny sposób zarobionego.

Potem, wiem z ust jego własnych, zamierza jeżeli się trafi, kupić jaki mająteczek. Co do pierwszego, to żyć p. Czeakała, niech je ten chleb nabyty za grosz Komisji kolonizacyjnej w zasłużonym spokoju, niech jeno baczny, ażeby go strawił. Czy to drugie mu się uda, nie wiem. Wątpię jednak, czy znalazłby się jaki uczciwy Polak, któryby w ręce tego pana choć garść ziemi dla nas tak drogiej powierzył.

Jako uniewinnienie podawał p. Czeakała, że majątek swój sprzedał za pośrednictwem p. Rakowskiego p. Radowiczowi, byłemu stolarzowi i byłemu właścicielowi Ławicy pod Poznaniem. Podług słów p. Czeakały p. Radowicz płacił go-tówką. Jeżeli p. Czeakała wierzyć można, to podobno chciał p. Radowicz zrobić znaczny pieniężny zapis hipoteczny, który w razie sprzedaży majątku Komisji kolonizacyjnej p. Czeakała by się dostał. Dziwi się, dla czego p. Czeakała tego nie zrobił.

Helis.

— **Rozwiązane zebranie.** Jak donosi Goniec, rozwiązano w niedzielę zebranie To-

warzystwa Robotników w Obornikach rzekomo dla tego, że miało się odbyć w nieogrzewanym budynku. Gdy ks. patron zaważwał kilku członków na probostwo, aby z nimi stwierdzić tenor powodów, dla których zebranie rozwiązano, zandarmi w liczbie czterech rozpędzili robotników i podali ich do kary policyjnej.

Teraz już nawet zebrania towarzystw nie mających nic wspólnego z polityką stają się niebezpiecznymi dla państwa pruskiego.

Kruszwica, 19. grudnia.

(Tandeta „literacka“.)

Wpadł mi dzisiaj w ręce zeszyt jakiegoś groźnego „romansu” w języku polskim p. t. Na ołtarzu miłości. Wydawnictwo oczywiście na wskroś geszeftarskie (London-Lwów), tasiemcowe po 20 fen. za zeszyt. Rozszerza je niemiecka księgarnia E. Globig z Poznania, z ulicy Połwiejskiej 36. Jakiś człowiek rozruca zeszyty okazowe po wszystkich chałupach, rzecz pewna, że dużo naiwnych zamówi sobie tę tandetę co do treści śliską. Należy lud przestraszyć!

Towarzystwo polskie w Marsylii.

Marsylja, 16. grudnia.

Utworzyło się tutaj Towarzystwo polskie, którego celem jest pielęgnowanie ideałów narodowych na obczyźnie. Ponieważ Towarzystwo nie rozporządza zbyt wielkimi funduszami na zakupienie biblioteki prosi, o nadsyłanie książek p. adr. Société polonaise Marseille, rue Socrate, 1.

Sprzedaż rabatowa

na rzecz Stelli, Tow. Kol. Wak. i Stacji Sanit.

w piątek, 21. grudnia bez współudziału pań: w składzie cygar Fr. Rothera, narożnik ul. Wilhelmowskiej i św. Marcina (dzień 1-szy);

w sobotę, 22. grudnia bez współudziału pań: w składzie cygar Fr. Rothera, narożnik ul. Wilhelmowskiej i św. Marcina, (dzień 2-gi), w składzie zabawek pani Wunsch, ul. Wilhelmowska 20, (wielka wystawa lalek);

w niedzielę, 23. grudnia bez współudziału pań: w składzie kolonialnym i winiarni J. Wawrzyniaka, plac Królewski 6.

Sprzedaż rabatowa odbywa się (codziennie) w następujących miejscach: w składzie wyrobów siodlarskich A. Cichockiego, ul. Wiktorji, w składzie materiałów piśmiennych p. Dzikowskiej, ul. Wiktorji, w cukierni p. M. Promińskiej, inaroznik św. Marcina i Piekar.

W niedzielę, 23. grudnia odbędzie w firmie F. Steczniowski, skład strojów, Stary Rynek 73 (Bank Przemysłowców)

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 20. grudnia.

Kalendarz. Dziś: Teofila m. Bogumiły.

Jutro: Tomasz ap. Tomisława bł.

Wschód słońca. Dziś: 8,10 zachód: 3,45

Jutro: 8,11 „ 3,45

Wschód księżyca. Dziś: 11,39 zachód: 9,39

Jutro: 12,05 „ 10,53

— * **Przepowiednia powietrza** na piątek 21. grudnia: Umarkowane wiatry południowe, po części pogodnie i sucho. Temperatura bez znaczniejszej zmiany.

— * **Teatr polski w ogrodzie Potockiego.** Czwartek: „Bielmo” komedia w 3 aktach, oryginalnie napisana przez M. Kościelską. (Pół ceny.)

Piątek: „Głrą Radziwiłł”, widowisko sceniczne w 6 obrazach ze śpiewami i tańcami. (Pół ceny.)

Sobota: „Mąż o dwóch żonach”, komedia w 3 aktach z francuskiego.

W niedzielę: „Rok 997”, czyli Męczeństwo św. Wojciecha, obraz dramatyczny w 4 odsłonach.

— * **Kasa teatralna** otwarta codziennie od 11 i pół do 1 i od 5 do końca przedstawienia.

Zamówienia biletów na popołudniowe przedstawienia przyjmuje kasa popołudniowa tylko w środę od godz. 5—7 wieczorem.

— * **Na fundusz Imienia śp. Arcybiskupa Stabłowskiego** Na stałe popieranie nauki języka polskiego złożył w dalszym ciągu: I. R. 2 m., M. S. 3 m., ks. Smorawski z Wronczyna 10 m. Za pośrednictwem p. M. Kapalczyńskiego, zebrane na posiedzeniu Tow. Młodzieży polsko katolickiej pod op. dr. Alojzego w Wrześni 10 mk. Razem z poprzednimi 622 95 m. Na ręce ks. prob. Kościelskiego złożyliśmy 500 mk. pozostaje u nas 122 95 m.

— * **Na Czytelnie Ludowe** złożył ks. K. Smorawski z Wronczyna jako zysk jazdy III i IV taji klasą 2.50 m. Razem z poprzednimi mamy 33,40 m

— * **Pokwitowanie.** Na rzecz sprzedaży rabatowej „Stelli” Kolonji wakacyjnych i Stacji Sanitarnej odebrałem w dalszym ciągu od pp.: Banku Parcelacyjnego 10 m., od N. N. J. E. 10 m., od firmy A. Stark 30 m., od firmy S. Zychliński (Rutkowski) 100 m., od firmy C. Adamski 20 m., od hr. A. Szembek (w miejsce zakupów rabatowych) 20 m., razem 190 m., z których odebrałem z podziękowaniem dziękuję.

Dalsze łaskawe ofiary przyjmuje z wdzięcznością podpisany

Benzelstjerna Engeström, plac Królewski nr. 1.

*** Rozwiązanie rady miejskiej** zostało przez cesarza potwierdzone. W środę nadesłano odnośny rozkaz gabinetowy, który poleca ministrowi spraw wewnętrznych rozwiązanie naszego parlamentu miejskiego i rozpisanie nowych wyborów. Do tej chwili więc rada miejska jeszcze rozwiązana nie jest.

(2) Procesy Gońca Wielkopolskiego. Aż trzy procesy naraz toczyły się wczoraj w sprawie szkolnej przed poznańską Izba karną przeciw redaktorowi Gońca Wielkopolskiego p. Wincentemu Szpotajskiemu.

W pierwszym procesie chodziło o korespondencję z Bnina z dnia 12. sierpnia r. b., w której była mowa o nadmiernej biciu dzieci podczas nauki religii. W korespondencji tej dopatrzono się obelgi nauczycieli szkoły Bnińskiej, mianowicie zaś nauczyciela Rochowicza.

W obronie oskarżonego zwrócił pan mecenas Dziembowski pomiędzy innymi uwagę na rozporządzenie ministra oświaty, wydane po znalezieniu we Wrześni, w którym wyrażono wyraźne życzenie, aby podczas nauki religii nauczyciele byli jak najpoufalsi w wymierzaniu kar cielesnych. Nauczyciele jednak nie postępują ściśle podług życzenia tego, gdyż, jak się powszechnie okazuje, najwięcej kar wymierzają dzieciom podczas nauki religii, mianowicie zaś tym dzieciom, które posłuszne woli rodziców wzbraniają się podczas religii odpowiadać po niemiecku.

Nauczyciel Rochowicz zeznaje początkowo jako świadek, że nie bił dzieci ani podczas lekcji religii, ani w czasie tak zwanych godzin uzupełniających. Wzięty jednak w krzyżowy ogień pytań tak przez obrońcę jak i przewodniczącego, przyznał wreszcie, że używał kar cielesnych także i w lekcjach religii.

Mimo świetnej obrony p. mec. Dziembowski wnosił pierwszy prokurator p. Conrad o 150 mk. kary i opublikowanie wyroku w pismach przez sąd za stosowne uznanych.

Po krótkiej naradzie wydał sąd wyrok skazujący oskarżonego na 70 mk. kary i opublikowanie wyroku w Gońcu i Neueste Nachrichten.

Drugi proces w sprawie Bnina wytoczony na podstawie § 110. został na wniosek p. mecenasa dr. Dziembowskiego odroczone. Na świadków zapowiedział sąd również na wniosek obrońcy pp. tajnego radcę szkolnego Warschauera z Bydgoszczy i powiatowego inspektora szkolnego radcę Polza z Gniezna. Zeznać oni mają, że nieraz podrzędniejsze organa zaprowadzają na własną rękę naukę religii po niemiecku, nie odczekawszy wcale rozporządzenia władz przełożonych i kompetentnych.

W trzecim procesie chodziło o dodatek redakcyjny, jaki redakcja Gońca Wielkopolskiego do sprostowania niemieckiego w numerze 245. Gońca z dnia 26. października, nadesłanego jej przez nauczyciela p. Kolliskiego z Rataj, dopisała. W dodatku, w którym zwracano uwagę, że dzieci winne w pierwszym względzie słuchać rodziców dopatrzyl się prokurator za przestępstwa § 110. wnosząc o 100 mk. kary. Po dzielnej obronie posła p. mecenasa dr. Dziembowskiego sąd uwolnił oskarżonego od winy i kosztu procesu nałożył kasie państwowej. Jedynie dzielnej obronie zawdzięczyć należy, że sprawy tak pomyślnie dla p. Szpotajskiego wypadły.

*** Donoszą nam z miasta, iż przybywa** Poznaniowi nowe przedsiębiorstwo udziałowe pod firmą: Pracownia Sukien, która od 1-go stycznia rozpoczyna prace swoje przy ul. Ogrodowej 19 (narożnik Piotra). Niezwykły ten sposób zarobkowania pojawiający się wśród kobiet ogólną budzi sympatię i zainteresowanie się publiczności. Znajac zorganizowane siły zawodowe, wróżyły Spółce jak najlepsze powodzenie.

*** Konfiskata Lecha.** Nr. 287. Lecha skonfiskowała policja gnieźnieńska za ogłoszenie uchwał wiecej poniedziałkowych, które policja poznańska spokojnie przepuściła i które wszystkie inne pisma polskie wydrukowały. Policja stara się, jak może o powiększenie liczby abonentów Lecha.

*** Na orkiestrę Towarzystwa Muzycznego** złożyli pp.: Ks. radca Sypniewski z Janówca 3 mk., ks. prof. Wlazło z W. Strzelec 5 m., radca dr. Chłapowski 20 m., ks. prob. Haase z Kicina 5 m., ks. prob. Jezierski z Kunowa 3 m., ks. prob. Okoniewski z Bnina 3 m., St. K. 3 m.

Za dary te szanownym ofiarodawcom serdeczne w imieniu zarządu składam podziękowanie. Prof. dr. Drygas.

*** Za obrazę majestatu** skazał sąd wojenny w Gnieźnie czeladnika krawieckiego Woźniaka na 4 miesiące więzienia. Miał on rzekomo podczas kontroli wojskowej oświadczyć, że nie wznieśnie okrzyku na cześć cesarza, a komendantowi okręgowemu, wygłaszającemu mowę o staraniach cesarza, podjętych około „kresów wschodnich“ przeszkadzał rzekomo niesforemnie zachowaniem się.

*** Stoosiemdziesiątwa procesy** w sprawie szkolnej toczy się będą w najbliższym czasie przed sądem ziemianiskim w Poznaniu. Z powodu przeciążenia trzech istniejących izb karnych utworzono czwartą, nową, która rozpoczą swoją działalność od Nowego Roku. Utworzono także nową izbę cywilną. Odnosnych sędziów i personą biurową sprowadzono z innych miast.

*** Z bruku.** Z powodu ślizgawicy upadł na ul. Szerokiej koń, przez co powstała kilkominutowa przerwa w komunikacji tramwajowej. Do lazaretu miejskiego przywieziono robotnika, który zupełnie wycieńczony i zgłodniały zasłabł na ul. Żydowskiej.

*** Wieczorki rodzicielskie,** urządzone w szkołach tutejszych od lat kilku, z polecenia magistratu na rok przyszły skasowano. Magistrat powziął powyższą uchwałę w porozumieniu z konferencją rektorów. — Jak wiadomo, one wieczorki rodzicielskie służyły celom germanizacji.

*** Oszusta, który z pewnością i w mieście**

naszem zarzucał sieci na tych, których nie sięja, aresztowano w Lipsku. Jest to „bankier“ Erich Robert Riedel, który ogłaszał w pismach, że udziela każdemu pożyczki pod dogodnymi warunkami.

Skoro się zgłaszali reflektanci, Riedel wyłudzał z nich pieniądze, ale pieniądze nie dawał. Prokuratorja w Lipsku wzywa wszystkie jego ofiary, aby podały swoje dokładne adresy w celu wykrycia praktyk złodziejskich p. „bankiera“.

*** Ostmarkenferajn** urządzony w pierwszych dniach Nowego Roku w Poznaniu wielki wiec, który ma być demonstracją przeciwko niedawnemu wicewi polskiemu na sali Lamberta. Bliższych szczegółów wiece pisma niemieckie jeszcze nie podają.

*** Pożary.** W środę o 6. wieczorem spaliła się w Jezycach przy ul. Wawrzyńca nr. 4. stodoła p. Matuszewskiego napełniona zapasami żniwnymi. Straż ogniowa musiała ograniczyć się do ratowania sąsiednich budynków, co jej się też udało. Na jednego ze strażaków spadły pałace się belki, lecz szczęściem nie poparzyły go. Przyczyna ognia nieznana.

O pół do 8. wieczorem tego samego dnia spaliła się na Zawadach drewniana stodoła gospodarza p. Mankiewicza a z nią 200 wozów słomy, należące do sołtysa p. Witkowskiego i bardzo nisko zabezpieczonej. Oprócz tego stały się pastwą płomieni maszyny rolnicze p. Mankiewicza. Ogień zniecił prawdopodobnie włóczki szukający noclegu.

*** Buk.** We wtorek wieczorem o godz. 8. rano wykołęła się na dworcu tutejszym lokomotywa, skutkiem czego pociąg opóźnił się o półtorej godziny. Z ludzi nikt nie odniósł szwanku.

*** Kościan.** Do tutejszego hotelu Wiktorja przybył w piątek 16. bm. pewien jęgoś, przedstawił się jako dr. Stecher i oświadczył, że zamierza osiedlić się w Kościanie jako lekarz, nim jednak wyszuka sobie stósowne mieszkanie, prosi o pokój w hotelu. Uwierzono mu i dostarczono na rachunek potraw i napojów. W poniedziałek pan „doktor“ znikł jednak bez śladu, nie zapłaciwszy rachunku w kwocie 24,55 mk. Oszust liczył lat 23, był średniego wzrostu, miał blond zarost i imponował wielkopańskimi manierami. Policja dotychczas poszukuje go daremnie.

*** Murowana Goślina.** Szkoła tutejsza i szkoły okoliczne odłączone zostały od inspekcji powiatowej w Pobiedziskach, a przyłączone do inspekcji w Obornikach. Zmiana następuje dopiero z dniem 1. kwietnia 1907. r.

*** Nietomyśl.** O zamordowaniu krawcowej Marty Weber w Cichejgórze nadchodzi następujące bliższe szczegóły: W nocy z piątku na sobotę znaleziono ją z przerniętym gardłem w polu, około 60 kroków od zagrody gospodarza Frankiego. Weberówna, która liczyła lat 24, oświadczyła w piątek wieczorem swojej matce, że udaje się na schadzki ze swoim kochankiem Hoffmannem ze starotomyskich Oleśdów i mimo upomnień matki oddała się późną godziną, zabiera-

jąc z sobą psa podwórzowego. Gdy do godziny 3. rana nie wracała, ojciec pobię jej szukać i naraz usłyszał szczekanie psa, który całą noc stróżował wiernie przy zwłokach zamordowanej i zaprowadził go na miejsce zbrodni.

Służba gospodarza Frankiego, którą natychmiast wypytano, słyszała około 7. wieczorem Weberównę wołającą głośno: Otonie daj mi pokój! Przynosząc więc, że o tej godzinie zbrodni dokonano. Dziewczyna leżała twarzą na ziemi z wyciągniętymi rękoma i nogami. Nazajutrz aresztowano czeladnika murarskiego Otona Hoffmanna ze starotomyskich Oleśdów jako podejrzanego o morderstwo. Prokurator z Międzyrzycza przyjechał na miejsce i kazał trupa odfotografować. Jakkolwiek na ubraniu Hoffmanna znaleziono ślady krwi, a w kieszeni obrwany nóż, nie chce jednak przyznać się do winy i twierdzi, że krew pochodzi od zabicia świni. Hoffmanna odstawiono do więzienia w Nietomyślu, a zwłoki Weberówny zawieziono do sądu w celu dokonania obdukcji.

*** Inowrocław.** Pewien malarz tutejszy zapoznał się przy kieliszku z dekarzem i świadczyli sobie godność w kilku restauracjach. Gdy po dłuższej wędrowce malarz począł szwankować na nogach, dekarz ofiarował się zaprowadzić go do krennych swoich na nocleg, ale przy tej sposobności począł rewidować mu kieszenie. Gdy malarz sobie to wyprosił, dekarz uderzył go pięścią w kark, powalił na ziemię i uciekł z pieniędzmi. Obrabowany poszedł nazajutrz na policję, której udało się pochwycić złodzieja i osadzić go w więzieniu.

Księgi stanu cywilnego.

Dnia 18. grudnia zgłoszono:
Zapowiedzie: Dozórha więzienny Robert Thömler z Jadwigą Seiler, blachnicz Rudolf Hübner z Franciszką Seiler.

Urodzenia. Syna. Sztukator Wojciech Jöhle, listonosz Wilh. Muslick, robotnik Albert Krüger, robotnik Wincenty Jankowski, robotnik Stefan Banaszynski, tapicer Franciszek Weinrauder, djentaryusz kasowy Henryk Aberle, piekacz Józef Fabisiak, zwrótnicz Gustaw Jänisch, kowal Jan Gsepielda.

Órki. Robotnik Antoni Kaczka, destylator Wiktor Staszewski, budowniczy Kazimierz Pokorzynski, felfebel Ryszard Heyn, robotnik Karol Seiler, robotnik Stanisław Noszyk, kowal Władysław Zaremba, niez. H. E. W.

Zmarli: Stanisława Bentkowska 3 l. 1 mies. 17 dni, siodlarz Serafin Cynkiewicz 54 l, robotn. Jan Kurek 35 l., robotnik Stanisław Czarzewski 33 l., Józef Jędrzejczak 5 l. 10 mies. 27 dni, Józefa Nowaczyk z domu Bremborowicz 67 lat. Luiza Untermaan z domu Thiebel 72 l., chałupnik Fryderyk Bläsing 62 l.

Targ na zboże.

Poznań, dnia 20. grudnia 1906.

Notowanie Centralnej Spółki Rolniczej dla zakupu i sprzedaży (pod kontrolą izby rolniczej.)

Pszonca	177,—
Zyto (121-2 fnt. hnd. wagi)	152,—
Jęczmień dla browaru	170,—
Owies	153,—
Mąka pszenna nr. 00	—
rzana nr. 0/1	—

Tendencja: niezmiennona.

Poznań, dnia 20. grudnia 1906.

Urzędowe notowanie miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow.	średniego	pośledn.
Pszonca	17,40	17,10	16,40
Zyto	15,00	14,40	13,80
Jęczmień	16,10	15,10	14,10
Owies	15,00	14,20	13,50

Bydgoszcz, dnia 19. grudnia 1906.

Urzędowe sprawozdanie izby handlowej.

Pszonca	{ nom. 174—000 mk. porosła, z murzonką i lżejszą niżej not.
Zyto	{ dobre, zdrowe (najm. 121 f) — 152 mk. lżejszy gat., porośnię i stęchły 136—148 mk.
Jęczmień	{ dla młynarzy 136—142 mk. browarów 150—162 mk.
Groch	{ na paszę 154—161 mk. do gotowania 173—186 mk.
Owies	{ 140—148 mk. najpiękniejszy wyżej notow.

Berlin, 20. grudnia 1906.

Urzędowe notowanie giełdy.

Na miesiąc	Pszonca	Zyto	Owies	Kukurzydza	Olej rzep.
Listopad	—	—	—	—	—
Grudzień	183,—	167,25	166,25	127,—	71,—
Styczeń	—	—	—	—	—
Luty	—	—	—	—	—
Marzec	—	—	—	—	—
Kwiecień	—	—	—	—	—
Maj	184,25	167,—	168,—	124,75	66,—
Czerwiec	—	—	—	—	—
Lipiec	—	—	—	—	56,50
Sierpień	—	—	—	—	—

Mimo małego cofania się w Ameryce Północnej podaż pszenicy była tutaj bardzo nikła, tak że musiano się zgodzić na wyższe żądania. Zyto było spokojne. Dla małego popytu musiano dawać stałe ceny. Owies utrzymywał się dobrze. Zboże loco zyskiwało gładki zbyt. Olej rzepny znacznie się w ruhu cofnął. Powietrze: zimno i pochmurno.

Wrocław, dnia 19. grudnia 1906.

Notowania prywatne.

Pszonca biała spok.	16,70—17,70—18,10
żółta stale	16,70—17,60—18,00
Zyto spokojnej	14,60—15,40—15,70
Jęczmień dla browarów spok.	15,75—17,00—17,75
Jęczmień stale	13,00—14,00—00,00
Owies spok.	14,10—15,00—15,40

Skrzynka do listów.

WPan Fr. z Wąbrzeźna. Za zwykłą cenę, niższą niemy dla Czytelników pisma naszego. Natomiast stoimy w pertrakcjach z innym wydawnictwem.

Ostatnie telegramy i wiadomości.

Z Watykanu.

Paryż, 20. grudnia. (T. B. W.) Z Rzymu donoszą, że papież przyjmując w święta kolegum kardynałów, zaprotęstuje bardzo stanowczo przeciw postępowaniu rządu francuskiego, a szczególnie przeciw rewizji w nuncjaturze paryskiej.

Walka rządu z Kościołem.

Viviers, 20. grudnia. (T. B. W.) Z powodu eksmisji tutejszego biskupa, urządzono wielkie demonstracje, w których brało udział przeszło 4 tysiące ludzi.

Paryż, 20. grudnia. (T. B. W.) Sędziowie pokoju w Epinal i Cantal, skazali dwóch księży na kary pieniężne w wysokości od 1 do 5 fr. za odprawianie nabożeństw bez poprzedniej deklaracji.

Wyrok w procesie Behrenda i towarzyszy o kupowanie broni wojskowej zapadł dziś w czwartek. Głównego oskarżonego Behrenda skazano na półtora roku cuchthauzu i 5 lat utraty praw honorowych, 3 innych oskarżonych na kary więzienne od 3 miesięcy do półtora roku więzienia. Pięciu uwolniono.

Wiadomości handlowe.

Sprawozdanie handlu nasion

Telesfora Otmianowskiego w Poznaniu.

Przeciętne notowania.	za 50 kg. Marek
Franko Poznań.	
Koniczyna czerwona	40—58
" biała	27—44
" szwedzka	48—56
" żółta chmielowa	18—32
" przelot pospolity	33—45
" inkarnatka różowa	25—27
Tymoteusz	18—24
Rajgras krajowy angielski	8 1/2—11
" szkocki importowany	16—22
" włoski	20—23
Seradela świeża	7 1/2—8 1/4
Gorzycyca	12—15
Rzepik latowy	12 1/2—13
Wiczka piaskowa	bez int.
Wyka szara	7—7 1/2
Lubin niebieski	4 3/4—5 1/2
" żółty	5 1/2—5 3/4
Tatarka	7—7 1/2
Buraki i marchew pastewna, trawy kulturowe i mieszanki łąkowe obecnie bez zainteresowania.	

Groch do gotow. biały spok. 16,00—17,00—18,00

" na paszę spok.	00,00—14,00—15,00
Wiktorja spok.	17,00—19,50—22,00
Lubin złoty bez interesu	00,00—10,00—11,00
niebieski pożądański	9,50—10,50—00,00
Wika spokojnie	14,00—15,00—15,50
Kukurzydza spokojnie	13,00—13,75—14,50

Nasiona olejne:

Siemię lniane. spokojnie.	21,00—22,50—24,00
Rzep zimowy spok.	25,00—27,50—29,50
Siemię konopne	23,00—24,00—26,00
Kuchy rzepiowe szląskie mocniej	14,00—14,50
" " obce. stale	13,75—14,00
" lniane szląskie	15,50—16,00
" obce spokojnie	14,75—15,25
" palmowe spok.	14,00—14,25

Nasiona koniczyny.

Koniczyna czerwona stale	44,00—52,00—58,00
" biała spokojnie	25,00—40,00—48,00
" szwedzka stale	40,00—52,00—58,00
Tymotka spokojnie	19,00—23,00—25,00
Seradela bez interesu	8,50—10,50
Inkarnatka spokojnie	16,00—18,00—20,00
Pszonice otręby	10,25—00,00
Kartofle do jedzenia za 50 kg.	1,50—1,75
Mąka kartoflana przednia pożądańska	17,50—17,50
Mączka kartoflana przednia	00,00—17,00
Siano	2,60—2,90
Słoma za 600 kg.	25,00—27,00

Mąka stale za 100 kg. z miecchem, brutto:

Pszonca piękna, stale.	24,00—25,00
Zytania piękna, stale.	22,75—23,25
Mąka do pieczenia domowego	21,75—22,50
Zytania mąka na paszę	11,25—00,00

Wrocław, dnia 19. grudnia 1906.

Notowania miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow.	średniego	pośledn.
	najw. najn.	najw. najn.	najw. najn.
Pszonca biała	18 10	17 60	17 80
" żółta	18 00	17 60	17 20
Zyto	15 70	15 10	14 70
Jęczmień	13 50	13 10	12 60
dla brow.	17 00	16 60	16 00
Owies	15 40	15—	14—
Groch Wiktorja	20 00	19 00	17 00
mały	18 00	17 50	16 00
Rzep	29 50	—	26 00

Wrocław, dnia 19. grudnia 1906.

Notowania miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow.	średniego	pośledn.
	najw. najn.	najw. najn.	najw. najn.
Pszonca biała	18 10	17 60	17 80
" żółta	18 00	17 60	17 20
Zyto	15 70	15 10	14 70
Jęczmień	13 50	13 10	12 60
dla brow.	17 00	16 60	16 00
Owies	15 40	15—	14—
Groch Wiktorja	20 00	19 00	17 00
mały	18 00	17 50	16 00
Rzep	29 50	—	26 00

Wrocław, dnia 19. grudnia 1906.

Magdeburg, 20. grudnia 1906.

Surowiec prd. I. 88 proc. (bez worka)	8,40—8,50
" prd. II. 75 proc. (")	6,75—6,90
Tendencja: spok.	
Rafinada w głowach (bez beczki)	18,50
Cukier kryształowy (włącznie worka)	—
Rafinada (")	18,25
Mélis (")	17,75
Tendencja: spok.	

Cukier surowy I. Produktu transito franko na statek w Hamburgu.

Na miesiąc	Popyt	Podaż
grudzień	17,70	17,80
styczeń	17,80	17,80
luty	17,95	18,00
marzec	18,05	18,15
maj	18,40	18,45
sierpień	18,70	18,75

Tendencja: słaba.

Kursy papierów wartościowych

na giełdzie berlińskiej.

	19. spok.	20. mochna.
Dyskonto prywatne	5 7/8	5 7/8
Korony	85,05	85,—
Ruble	215,60	215,25
3 1/2% niemiecka pożyczka państw.	86,75	87,—
3 3/4% pruskie konsola	97,80	98,—
3 1/2% niemiecka pożyczka państw.	86,90	87,—
3 1/2% poznańska pożyczka prow.	94,60	94,70
3 1/2% " 1895	83,80	—
4 1/2% " " " " "	101,60	101,50
3 1/2% pozn. poz. miej. 1894—1903	94,75	94,75
4 1/2% pozn. listy zast. ser. VI—X.	101,70	102,— d
3 1/2% " " " " "	96,90	z 96,90
3 1/2% " " " " "	XI—XVII	z 102,— d
4 1/2% " " " " "	serya D.	z 102,— d
3 1/2% " " " " "	" A.	z 85,25 z
4 1/2% " " " " "	" E.	z 102,— p
3 1/2% " " " " "	" C.	z 96,70 z
3 1/2% " " " " "	" B.	z 85,25 z
4 1/2% " " " " "	rentowe	z